OPŁACONO GOTOWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-65. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 37 Kraków, 15 września 1946 Rok XXXII

JEDNOŚĆ NARODU

najpilniejszym nakazem polskiej polityki

Niejednego z naszych Czytelników zdziwi zapewne powyższy tytuł, jako że poruszona w nim sprawa należy raczej do żelaznego repertuaru prasy blokowo - czytelnikowskiej. Stale także spotykamy się tam z twierdzeniem, że to właśnie PSL i Mikołajczyk jest tym czynnikiem, który nie dopuszcza jakoby do zmontowania jedności narodowej i jest główną na drodze do niej przeszkodą.

PIERWSZA PRÓBA JEDNOŚCI

A przecież wejście śp. Wincentego Witosa i Stan. Mikołajczyka do naczelnych władz Państwa stworzyło podwaline pod rozbudowę w narodzie jedności i umożliwiło powstanie RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ. Odpowiedzialność za nieudanie się ugody moskiewskiej z czerwca 1945 r., tej wajważniejszej i zasadniczej próby zespolenia wszystkich sił demokratycznych Polski spada nie tylko na PSL.

Ugoda moskiewska stała się mimo wszystko faktem dokonanym, dostarczając jedynej w swoim rodzaju sposobności do usunięcia rozbicia w łonie obozu demokratycznego i do stopienia w jedną orientację polską istniejących do owego momentu orientacyj: londyńskiej i lubelskiej. Niestety w ciągu roku, który minął od daty podjęcia przez PSL statutowej działalności, sytuacja na froncie wewnętrzno-politycznym uległa wydatnemu pogorszeniu i zaostrzeniu. Co zaś najsmutniejsze, to to, że niechęci i urazy dzielące poszczególne obozy polityczne urosły w tym okresie do ogromnych rozmiarów; mur wzajemnych uprzedzeń i nieufności, który w czerwcu 1945 r. dało się bez trudu przeskoczyć, jest dzisiaj tak wysoki i gruby, że może okazać się przeszkodą nie do przebycia. Przede wszystkim zaś PSL, poparzywszy sobie raz palce przy zawieraniu ugody moskiewskiej, dmuchać teraz musi nawet na zimne.

ZMARNOWANA SZANSA

Spoglądajac na tę ugodę z parunastomiesiecznego oddalenia .wprost na dziwić się nie można brakowi konsekwencji w polityce partyj zblokowanych. Wszak wiedziały one, co reprezentował i jakie wyznawał zasady Ruch Ludowy, prowadzony przez Witosa i Mikołajczyka. Powinny były również orientować sie w nastrojach społeczeństwa. Jeśli nie odpowiadał im program i ideologia naszego Ruchu, to mogły były ostatecznie nie dopuścić do powrotu Mikołajczyka i do podjęcia z powrotem statutowej działalności przez PSL. Rząd Tymczasowy miałby z tego powodu duże trudności, ale za to jasną sytuację.

Ugodę moskiewską uznać trzeba za akt wielkiego politycznego rozumu, ale tylko pod warunkiem, że stanie się punktem wyjścia dla uspokojenia kraju. a nie do zaostrzenia walk wewnętrznych. Nie ulega także wątpliwości, że układ ten był dla partyj robotniczych znakomitym interesem i sukcesem. Przyrzekając stronnictwom chłopskim 1/3 miejsc i wpływów w Rządzie Jedności Narod., Kraj. Radzie Narodowej i wszelkich innych instytucjach, zachowały dla siebie bezwzględną większoć i decydujący wpływ na bieg spraw publicznych. Na podstawie doświadczenia minionego roku stwierdzić trzeba z całym przekonaniem, że, wykonując umowę zgodnie z jej literą i duchem, partie zblokowane nie byłyby się naraziły na żadne ryzyko, nie byłyby uroniły żadnego z istotnych i trwałych osiągnięć zarówno dawniejszych sprzed ugody, jak i nowych, dokonanych już po ugodzie. W wielu zaś dziedzinach można było zrobić o wiele więcej, wciągnąwszy do współpracy materiał ludzki, jakim dysponuje PSL i kapitał zaufania, jaki to stronnictwo posiada w naszym społeczeństwie. Tym bardziej, że my PSL-owcy szliśmy do współpracy z całym zapałem, ożywieni jak najlepszą wolą, bo rzetelność jest kamieniem węgielnym naszego światopoglądu.

Gdyby zresztą PSL nie dotrzymało zobowiązań i kroku innym partiom, gdyby próbowało prowadzić własną, a niezgodną z interesami narodu i demokracji politykę, wówczas można je było wykończyć w opinii krajowej i zagranicznej. Wszelkie bowiem maruderstwo i „chodzenie na boczki" PSL-u, gdyby takowe miało miejsce, dostarczyłoby innym partiom rzeczywistych faktów i argumentów do zwalczenia wpływów naszego Stronnictwa. Nie trzebaby było wtedy uciekać się do zarzutów i oskarżeń, które wielu ludzi nie przekonują. Nie zdawano sobie jednak sprawy z wielu rzeczy. a zwłaszcza z ogromu przeobrażeń, jakie wieś polska i Ruch Ludowy przeszły w ciągu ostatniego 20-lecia. Trzymano się nazbyt niewolniczo kanonów i przykazań doktryny, choć doktryna ta zawiodła już w niejednym wypadku i już nieraz trzeba ja było zmieniać.

JEDNOŚĆ KONIECZNOŚCIĄ DZIEJOWĄ

Mógłby ktoś powiedzieć, że my PSL-owcy — jako partia — nie mamy powodu martwić się błędami i niepowodzeniami naszych politycznych przeciwników, lub zgoła wrogów. Nie wolno jednak zapominać, że partie polityczne istnieją nie dla siebie samych, lecz powinny być narzędziem pracy dla dobra państwa i społeczeństwa. Totęż nie pragniemy niczego więcej, jak zaprzestania jałowych swarów i szkodliwych walk, oraz doprowadzenia do zjednoczenia w pracy dla Polski wszystkich elementów postępowych, bez względu na ich partyjną przynależność.

Że taka jedność Narodu jest podstawowym i nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju naszego kraju, to zdaje się nie ulega dla nikogo najmniejszej wątpliwości. Brak tej jedności osłabia wydatnie naszą pozycję międzynarodową, zwłaszcza w odniesieniu do tak kapitalnej sprawy, jak ustalenie zachodniej granicy Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej i zatruwa nasze stosunki wewnętrzne, powodując ich nadmierne zaognienie i zanarchizowanie; utrudnia i opóźnia odbudowę gospodarczą kraju oraz zasiedlenie Ziem Odzyskanych. W ogóle stwarza atmosferę nie sprzyjającą normalnemu rozwojowi tak ciężko wojną dotkniętej Ojczyzny. Boć jest rzeczą tylokrotnie już dowiedzioną, że położenie geograficzne skazuje Polskę na wielkość, lub na nicość. Jeśli nie zapewnimy jej wielkości, a tego rozdarty naród zrobić nie jest w stanie, to musimy być przygotowani na najgorsze: utratę niepodległości państwowej i zagładę bytu narodowego.

Na szczęście naród nasz zdolny jest, jak tego dowodzą dzieje, do największych rzeczy. Trzeba tylko wyzwolić i wyzyskać jego patriotyzm; natchnąć zaufaniem we własne siły, w rozum i dobrą wolę kierowników Państwa, oraz przekonaniem o celowości wysiłków; skierować jego myśli i wolę w należytym kierunku. Jednym słowem stworzyć atmosferę entuzjazmu i zaufania.

PSL A PROBLEM JEDNOŚCI

Na oko biorąc, istnieją u nas — podobnie jak w Czechosłowacji — wszelkie dane po temu, by skupić olbrzymią większość społeczeństwa wokół programu społeczno - politycznego Rządu Jedności Narodowej. Faktem jest bowiem, że tylko niewielki odsetek społeczeństwa polskiego nie da się przekonać o potrzebie ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, nie rozumie znaczenia granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku, konieczności głębokich reform społecznych, wewnętrznego spokoju. A już największym nonsensem jest wmawianie ludziom, że PSL nie rozumie i nie chce tego wszystkiego, jest bowiem równoznaczne z obieraniem z rozumu i praniem z uczciwości ludzi, którzy półgłówkami i oszustami ani nigdy nie byli, ani nimi być nie zamierzają.

(Dokończenie na str. 2-iej

JAN MARCINEK

Jesień

Przyszła niespodzianie wśród mgły, zimnej
[rosy.
W zapasce przed sobą jabłuszka dźwigała,
Spotkała chłopczynę i kilka mu dała.
Widziała, że płakał, pasł krowinę bosy.

Pobiegła na łąkę, ostrzy chłopom kosy.
Nie tknęła zieleni w borze, choć tam stała.
Żółtą farbę, którą w dużym garnku miała —
Pomuskując liście, ciszy ptasząt głosy,

Do suszarni w sadzie pobiegła i pali.
Nie cieszą ją śpiewy, i zieleń nie nęci;
Dała chleba dzieciom, do szkoły posłała.

Wchodzi do stodoły w takt cepami wali.
Orze, sieje zboże; ziemię potem święci.
Poznać, że to jesień, gospodyni dbała.

(Jedność Narodu najpilniejszym nakazem)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Dobrze — zapyta ktoś — to dlaczegóż PSL rozbija narodową jedność, ściągając ku sobie — jak magnes — wszystkie żywioły niezadowolone z nowej rzeczywistości polskiej? Dlaczego nie chce dzielić się po bratersku władzą z innymi stronnictwami, nie chce przystąpić z tym samym co one przydziałem do bloku wyborczego, lecz woli iść do wyborów z własną listą, by zdobyć dla siebie większość głosami reakcji?

Pytania tego rodzaju miałby prawo postawić tylko taki „ktoś“, który nie wie, jak się u nas rozwijała sytuacja wewnętrzna w drugiej połowie ub. roku. Ten natomiast, kto wie, jak wygląda struktura partyj i układ sił politycznych w kraju, nie będzie dziwił się, że PSL nie może przystać na przydział mandatów do Sejmu Konstytucyjnego na równi z innymi stronnictwami bloku. Fakt, że PSL zadowoliło się w ugodzie moskiewskiej niewielkimi wpływami na rządy, dowodzi chyba dostatecznie, że nie myśli ono o dyktaturze monopartyjnej czy klasowo-chłopskiej, zwłaszcza, że w naszej sytuacji byłby to naprawdę pomysł ściętej głowy i najlepszy sposób na samounicestwienie się. Zarzut zaś, że PSL liczy w wyborach na głosy reakcji, byłby słuszny tylko w tym wypadku, gdyby 85°/o ludności Polski tworzyli nie chłopi i robotnicy, lecz obszarnicy, kapitaliści i spekulanci.

My, PSL-owcy nie tylko nie cofamy się przed współpracą z Rządem Jedności Narodowej, lecz — wręcz przeciwnie — garniemy się do niej wszelkimi sposobami i gdy nam zamykają przed nosem drzwi, próbujemy włazić oknami. Nie nasza wina, jeśli nam się i to nie udaje. Faktem jest natomiast, że członkowie PSL, gdy znajdą się na stanowiskach urzędowych, wypełniają swe obowiązki jeśli nie lepiej od członków innych partyj, to w każdym razie nie gorzej.

Mają nam za złe, że się nam nie podoba wiele rzeczy w nowej rzeczywistości polskiej. To prawda. Ale to nie znaczy bynajmniej, byśmy chcieli zerwać lub osłabić sojusz z ZSRR i wydać kraj na łup Anglosasom, czy też oddać Niemcom Dolny Śląsk i Pomorze Szczecińskie, obszarnikom ziemię i dwory, kapitalistom fabryki i banki, a władzę Raczkiewiczowi, Bieleckiemu i Andersowi. Półgłówkami i oszustami, jak się rzekło, nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy obecnie. Trzeba jednak pamiętać, że działalność Rządu nie kończy się na dziedzinach, co do których ogromna większość narodu nie wysuwa zasadniczych zastrzeżeń, obejmuje bowiem również szereg innych dziedzin, w których polityka partyj zblokowanych wywołuje krytykę i niezadowolenie. Chodzi zresztą nie tylko o to, jaki program się realizuje, ale również i o to, jak się go realizuje?

JEDNOŚĆ PRAWDZIWA

Dopóki też nie znikną przyczyny owego niezadowolenia, dopóty nie może być mowy o stworzeniu prawdziwej jedności narodowej, jedności nie mechanicznej i sztucznej, ale opartej na entuzjazmie dla wspólnej sprawy i zaufaniu do wspólnego kierownictwa. Nawet bowiem, gdyby kierownictwo PSL przeszło do bloku wzorem grupy „Nowego Wyzwolenia“ czy „Zrywu“ (ze Str. Pracy), to blokowi przybyłoby kilkudziesięciu, czy w najlepszym razie kilkuset ludzi. To zaś nie stworzyłoby jeszcze jedności narodu. Dowodem, wspomniane co dopiero grupki działaczy politycznych.

Nieodzownym warunkiem rzeczywistego i trwałego zjednoczenia narodu wokół Rządu Jedności Narodowej, jest — powtarzamy — usunięcie z działalności aparatury rządowej tego wszystkiego, co wywołuje falę niezadowolenia, a jest możliwe do usunięcia bez szkody dla demokracji i polskiej racji stanu. Stworzenie takiej platformy zjednoczenia jest możliwe nawet w dzisiejszych warunkach, lecz mało prawdopodobne. Wymaga bowiem realnej oceny warunków polskich oraz skłonności do kompromisu i rzetelnego porozumienia, a tego, jak uczy doświadczenie ostatnich czasów, brakuje niestety. Podobnie jak w stosunkach międzynarodowych obecnej doby, tak i w naszej polityce wewnętrznej, na plan pierwszy wybija się wzajemna nieufność i ostra rywalizacja.

Najlepszą bezwzględnie i najprostszą drogą do przezwyciężenia kryzysu zaufania i odbudowy jedności narodowej, mogą być wolne i czyste wybory do Sejmu i samorządów. Lud polski, który od tak dawna nie miał okazji wyrazić swej suwerennej woli, nie może wyobrazić sobie demokracji bez wyborów. Niestety, także i w poglądach na tę sprawę zachodzą ogromne różnice. Partie zblokowane bowiem nie wyobrażają sobie wyborów inaczej jak na jedną wspólną listę i starają się wszelkimi sposobami przekonać PSL do tego urządzenia. W rezultacie zaś wybory — zamiast przeczyszczenia atmosfery politycznej — przyniosą, być może, jeszcze większe jej przeładowanie elektrycznością. Przygotować się zatem trzeba psychicznie na długą jeszcze i jeszcze ostrzejszą walkę, na cięższe jeszcze grzmoty i gromy. Zwycięży ten, kto zachowa do końca zimną krew i opanowane nerwy.

karb

Gwiazdy wojenne

Zawsze — gdy błysły — stawał się większy
Niepokój — —

Noc na wsi. Pachną bzy. Jak cicho!...
— Słyszysz?! samochód — — ? — —
Minuta czasu tylko
Lub mniej:
Gromem wybuchła decyzja: uciekać!!!

...Wszystko na naszych mózgach znać
Do dziś — —

Wpadliśmy w żyto — w nadziemne jezioro,
Jak nasza godność wyrosło — —
My — jak ziarenka piasku —
A w górze — drugie:
To gwiazdy blade powtarzały wyraz:
— Ostrożnie!
Ostrożnie!

Aresztowana
wsi — —

Witold Porembski

Atak na zachodnie granice Polski

W dniu 6 września br. amerykański minister spraw zagran., James Byrnes, wygłosił w Stuttgarcie wielką mowę na temat polityki Stanów Zjedn. w stosunku do Niemiec. Oświadczył on tam między innymi:

„W wyniku porozumienia, zawartego w Jałcie, Związek Radziecki otrzymał obszary, położone na wschód od linii Curzona. Z tego powodu domagała się Polska rewizji swych północnych i zachodnich granic. Stany Zjednoczone poprą sprawę rewizji tych granic na korzyść Polski, jednakże rozciągłość terenów, które mają być przyznane Polsce, zostanie ustalona przy zawarciu ostatecznego porozumienia“.

Na innym miejscu podajemy oświadczenie prezesa Mikołajczyka w sprawie mowy Byrnesa oraz osobny artykuł na temat Ziem Odzyskanych.

—::—

Szkoły rolnicze

W NOWYM ROKU 1946/47.

Organizacja roku szkolnego 1946—1947 w szkołach rolniczych przedstawia się następująco:

Gminne szkoły rolnicze prowadzone będą jako dwuletnie, połączone z gospodarstwem rolnym. Okres letni poświęcony będzie wykonywaniu przez uczniów zadań praktycznych w gospodarstwie rodzicielskim. W szkołach jednorocznych uruchomi się tylko pierwszą klasę. W gminnych szkołach rolniczych z dwuzimowym kursem nauka będzie prowadzona w obydwu klasach.

Gdzie jest brak warunków dla zrealizowania pełnego programu, prowadzone będą krótkoterminowe kursy.

Powiatowe szkoły gospodarstwa wiejskiego prowadzone będą jako roczne (11-miesięczne), począwszy od 15 stycznia połączone są one z gospodarstwem rolnym i internatem.

Gimnazja i licea gospodarstwa wiejskiego. Rok szkolny w trzyletnich męskich i żeńskich gimnazjach i liceach ogólno-rolniczych oraz o określonej specjalności, jak ogrodniczych, hodowlanych itp., trwa od 15 września rb. do 15 czerwca 1947 roku. Podczas wakacyj obowiązkowa co najmniej 6-tygodniowa praktyka zawodowa.

Warunki przyjęcia: do szkoły gminnej ukończonych lat 15 oraz szkoła powszechna — do szkół powiatowych: ukończenie co najmniej 16 lat dla dziewcząt, 17 lat dla chłopców oraz szkoła powszechna, — do gimnazjów: ukończonych lat 15 i pełna szkoła powszechna, — do liceów: ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego lub gimnazjum rolniczego.

Szczegółowe informacje u powiatowych inspektorów oświaty rolniczej, Wydziałach Oświaty Rolniczej przy Wojew. Urzędach Ziemskich oraz w Dep. Oświaty Rolniczej w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

—::—

Wylawirował 15 lat więzienia

Przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku stanął kierownik sekcji śledczej Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie, Baszanowski Maksymilian.

W czasie okupacji był on członkiem S. A. i w mundurze tej organizacji dokonywał w roku 1940 rewizji i konfiskat mienia Polaków, wysiedlanych do GG. Do tej działalności był zresztą dostatecznie przygotowany, jako, że potrafił pogodzić przed wojną swoje członkowstwo w „Jungdeutsche-Partei“ z posadą agenta polskiej t. zw. „dwójki“, przy czym mógł wielkie usługi oddawać w niemieckiej akcji szpiegowskiej.

Po wojnie został Baszanowski kierownikiem sekcji śledczej w Wejherowie i bojąc się rozpoznania, kazał aresztować wszystkie osoby, które go znały z czasu okupacji.

Sąd Specjalny skazał Baszanowskiego na 15 lat więzienia, konfiskatę mienia i utratę praw.

—::—

Wymiana uszkodzonych banknotów

Ministerstwo Skarbu zarządziło, że pieniądze papierowe (banknoty) podarte, sklejone, zabrudzone lub uszkodzone w stopniu uniemożliwiającym rozróżnienie szczegółów rysunku, nie mają charakteru prawnego środka płatniczego, a więc nie obowiązuje przyjmowanie ich w obrocie pieniężnym. Natomiast takie uszkodzone bilety bankowe są wymieniane bez żadnych ograniczeń i potrąceń przez oddziały Narodowego Banku Polskiego oraz kasy urzędów skarbowych i pocztowych, jak również są przyjmowane przy wszelkich wpłatach przez oddziały Narodowego Banku Polskiego oraz wszystkie kasy państwowe. Wymieniane i przyjmowane będą tylko takie bilety bankowe, które nie wykazują braku więcej niż 40°/o powierzchni biletu i posiadają przy podwójnej numeracji jeden numer z oznaczeniem serii.

—::—

„Jednodniówka“ Związku Dziennikarzy Krakowskich

Sekcja Wydawnicza Związku Zawodowego Dziennikarzy Krakowskich przystępuje w najbliższym czasie do wydania „Jednodniówki“, mającej zobrazować działalność dziennikarzy krakowskich w czasie okupacji. Do współpracy nad tym wydawnictwem zaprasza się wszystkich Kolegów, prosząc o nadsyłanie treściwych artykułów pod adresem Sekcji — Mogilska 24 m. 2 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 października br. Redaktorem „Jednodniówki“ jest dr Jan Lankau.

Z rozwiniętymi sztandarami

(Z okazji Zjazdów w Krakowie i Rzeszowie)

Bez zbytniego rozgłosu, w spokoju i powadze Małopolski Ruch Ludowy dokona w dniach 15 i 17 września br. podsumowania swoich całorocznych prac, sporządzi bilans zysków i strat i zdecyduje w jakim kierunku i pod czyim przewodnictwem kroczył będzie ku swemu przeznaczeniu.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Małopolska jest nie tylko kolebką Ruchu Ludowego, ale bodaj od 50 lat temu Ruchowi przewodzi i wytycza drogi rozwojowe na dalszą metę. Jeszcze w roku zeszłym, w ostatnim Walnym Zjeździe w Krakowie brał czynny udział i kierował nim prezes Wincenty Witos, którego testament polityczny pozostanie dla Jego następców na długie lata drogowskazem i natchnieniem w nieustannej pracy dla wsi i państwa.

Po Jego śmierci ster kierownictwa PSL w Małopolsce przejęli b. działacze Ruchu Młodzieżowego, wychowani na ideałach wiciowych i jak najlepszych tradycjach Stronnictwa, z okresu jego najgorętszych lat a mianowicie: Brześcia, Łapanowa, Berezy i politycznych strejków rolnych. Są to ci sami przywódcy, którzy w okresie okupacji od samego początku kierowali pracami i walkami niepodległościowymi „Rocha", nie rezygnując ani na chwilę z jego założeń ideowych i dyscypliny organizacyjnej.

Skoro tylko powstał Rząd Jedności Narodowej i Polskie Stronnictwo Ludowe wznowiło swoją działalność — właśnie w Krakowie odbył się we wrześniu ub. r. pierwszy Zjazd Okręgowy a w ślad za nim poszły wkrótce inne województwa.

Podczas swej całorocznej pracy PSL w Małopolsce rozwinęło wszechstronną działalność zarówno na odcinku politycznym, jak gospodarczym i oświatowym. W ciągu roku skupiło pod zielonymi sztandarami w samym tylko woj. krakowskim ponad 80 tysięcy członków z wykupionymi na rok 1946 legitymacjami. W podobny sposób ukształtowała się sytuacja w woj. śląskim i rzeszowskim. Z uwagi też na ilościowy wzrost organizacyjny — obydwa te województwa zostały usamodzielnione i od ostatnich dni prowadzą pracę na własny rachunek. Oczekiwać należy, że w niczym nie odbiegną one od dotychczasowych wzorów i tradycji.

Jeśli chodzi o warunki, wśród jakich PSL pracowało w okresie sprawozdawczym — to nie należały one do łatwych i sprzyjających. Ściśle uzależnione one były od sytuacji politycznej w kraju i za granicą. Wszyscy wiemy, że nie jest ona jeszcze ustabilizowana a co zatem idzie, wciąż jeszcze mogą się zdarzać niespodzianki.

W ostatnich tygodniach niestety zaskoczeni zostaliśmy niespodziewaną decyzją władz bezpieczeństwa, zawieszającą działalność PSL na terenie powiatów: zawierciańskiego, cieszyńskiego, rzeszowskiego, olkuskiego i wadowickiego.

Spośród strat jakie PSL poniósł na tutejszym terenie szczególnie bolesną była dla nas tragiczna śmierć w-prezesa Zarządu Okręgowego śp. Wład. Kojdra. Mimo upływu roku od mordu popełnionego na jego osobie, sprawcy nie zostali schwytani ani rozpoznani.

W podobnych okolicznościach zginęli nasi wybitni działacze: Pieczara z Wadowickiego, Kita z Limanowskiego, Wilk z Jarosławskiego. Zmarli przedwcześnie: Polak z Nowotarskiego, Liebiest z Krakowskiego, Sokołowski Kaz. z Sanockiego.

Praca Pol. Stron. Ludowego nabiera coraz większego rozmachu i wszechstronności. Szczególnie na odcinku kobiecym daje się zauważyć wielkie ożywienie. Kobiety wnoszą w szeregi Stronnictwa lepszy nastrój, nowe zainteresowania jak: propagowanie zdrowotności, opieka nad dzieckiem — i są czynnikiem umiaru i bezinteresowności.

Również bardzo znamiennym zjawiskiem jest duży napływ do szeregów PSL młodzieży.

Sumując ten roczny dorobek pracy PSL w Małopolsce — podnieść należy, że masy chłopskie tak jak dotychczas w ciągu 50 lat — nadal darzą swoim poparciem i zaufaniem zielone sztandary Stronnictwa i pod tymi sztandarami pragną w dalszym ciągu maszerować do Polski demokratycznej i ludowej.. Za przykładem zaś Małopolski pójdą niewątpliwie również chłopi z całej Polski.

Wojewódzki Zjazd Delegatów Polsk. Stron. Ludowego w Krakowie

Zarząd Okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie — po myśli art. 46 statutu zwołuje na dzień 15 września 1946 r.

WALNY ZJAZD WOJEWÓDZKI DELEGATÓW PSL W KRAKOWIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Powołanie prezydium honorowego Zjazdu.
3. Powitania i życzenia.
4. Rereferat polityczny.
5. Sprawozdanie organizacyjne.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Dyskusja.
8. Wybór Komisji Matki.
9. Wybór władz wojewódzkich.
10. Plan pracy.
11. Wolne wnioski i rezolucje.

W zjeździe biorą udział delegaci zgodnie z art. 45 statutu:

a) delegaci powiatowi po 1 na każdych 100 członków;
b) członkowie prezydium Zarządów Powiatowych PSL;
c) członkowie władz okręgowych w Krakowie z terenu województwa krakowskiego.

Zjazd odbędzie się w Krakowie w dużej sali Starego Teatru (plac Szczepański 1). Początek o godzinie 10-tej.

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie

Woje ódzki Zjazd Delegatów Polsk. Stron. Ludowego w zeszo wie

Zarząd Okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie — po myśli art. 46 statutu zwołuje na dzień 17 września 1946 r. Walny Zjazd Wojewódzki Delegatów PSL w Rzeszowie z porządkiem dziennym jak w zjeździe krakowskim (wyżej podanym).

W zjeździe biorą udział delegaci zgodnie z art. 45 statutu:

a) delegaci powiatowi po 1 na każdych 100 członków;
b) członkowie prezydium Zarządów Powiatowych;
c) członkowie władz okręgowych w Krakowie z terenu województwa rzeszowskiego.

Zjazd odbędzie się w Rzeszowie w sali Teatru Ziemi Rzeszowskiej. Początek o godzinie 10-tej.

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie

Zgon prof. M. Małeckiego. W Kłodzku zmarł prof. dr. Mieczysław Małecki, dyrektor Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pogrzeb jego odbył się na cmentarzu w Rabce.

Po powrocie z obozu koncentracyjnego w Dachau, śp. profesor Małecki z rozkazu władz uniwersyteckich, objął całokształt spraw tajnego nauczania na poziomie szkoły wyższej.

Rozbicie banderowców. W Międzylesiu powiat Lesko, władze bezpieczeństwa, przy udziale wojska, zlikwidowały bandę „Szrenia". 3 bandytów poległo, a 20 zostało rannych.

W Lidzbarku. woj. olsztyńskie, sześciu uzbrojonych bandytów napadło n ksę „Społem" zrabowało kwotę 300.000 zł.

W Dębicy, jakieś hieny w ludzkej skórze, sprofanowały cmentarz katolicki, otwierając 25 grobowców i naruszając zwłoki, w poszukiwaniu złota.

Pamięci bojownika o Polskę demokratyczną

W walce o Polskę sprawiedliwą dla wszystkich i demokratyczną zginął również prof. Kazimierz Gurgul.

Należał do tych, którzy od najmłodszych lat akcentowali swoje pochodzenie chłopskie.

Prof. Gurgul był powszechnie lubiany i ceniony zarówno jako człowiek, jak i działacz ludowy. Zdobywał i rozszerzał swoje wiadomości z matematyki i fizyki, pracując równocześnie w organizacjach samopomocowych, oświatowych, społecznych i politycznych.

Praca jego była owocna: wiadomości z trudnych przedmiotów, jego specjalności, podawał młodzieży w sposób zrozumiały dla niej a pogłębiając swoją wiedzę został asystentem śp. prof. Wilkosza.

Za czasów akademickich był prezesem koła „Tarnowiaków", prezesem Sekcji akademickich kół samopomocowych, a w roku 1929/30 wiceprezesem Bratniej Pomocy Studentów U. J. w Krakowie, oraz wiceprezesem Akademickiej Młodzieży Ludowej.

W czasie drugiej wojny światowej rwał się do szeregów Armii Polskiej na Zachodzie, a gdy to stało się niemożliwem z powodu błędów organizacyjnych placówek polskich w Budapeszcie, rozpoczął pracę w szkolnictwie, a następnie w 1942 roku powołany został na członka Komitetu Obywatelskiego w Budapeszcie, gdzie zajmował się sprawami szkolnymi i pomagał w miarę możności młodzieży, pragnącej się kształcić na wyższych uczelniach w Budapeszcie.

Od 1-go października 1943 przeszedł do „placówki Węgry", kierowanej przez śp. Edmunda Fietowicza (Fica) spełniającą nadzwyczaj ważną rolę łącznika pomiedzy rządem polskim w Londynie, a krajem. Za pośrednictwem tej placówki przesyłał rząd polski w Londynie wiadomości i pieniądze do kraju, a kraj wiadomości, a nawet ludzi do Londynu. W „Placówce Węgry" pełnił śp. Gurgul obowiązki zastępcy śp. Fietowicza, pełnomocnika rządu R. P. w Budapeszcie.

Dnia 19 marca 1944 gdy hordy hitlerowskie wtargnęły do Budapesztu zostali obydwaj aresztowani w chwili, gdy wychodzili z mieszkania Fietowicza z dokumentami, które należało usunąć lub zniszczyć.

Osadzeni zostali w więzieniu w Budapeszcie skąd 22 sierpnia 1944 r. zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego „Mauthausen" i tam straceni wraz z Henrykiem Sławikiem, prezesem Komitetu obywatelskiego w Budapeszcie, Andrzejem Pyszem jego zastępcą i prof. Filipkiewiczem, członkiem tegoż komitetu.

Pozostaną Oni zawsze w naszej pamięci, jako nieugięci bojownicy o Polskę niepodległą, ludową i demokratyczną.

W drugą rocznicę Ich zgonu odprawił ks. Emanuel Hereda Mszę św. za duszę śp. Edmunda Fietowicza i Kazimierza Gurguła.

Cześć pamięci patriotów!

Józef Dyduch

BUNT W OBOZIE JEŃCÓW

Amerykańska policja wojskowa stłumiła w obozie w Calabrona bunt 300 niemieckich jeńców wojennych, który wybuchł po aresztowaniu kilku jeńców.

Granica Odry i Nisy Łużyckiej

Uwagi na marginesie stuttgarckiej mowy Byrnesa

Problem nowej granicy polsko-niemieckiej stanął przed naszym społeczeństwem zaraz po wybuchu ostatniej wojny, żaden bowiem z prawdziwych Polaków nie wątpił ani przez moment, że prędzej lub później zakończyć się ona musi zwycięstwem Narodów Sprzymierzonych, a zatem i Polski. W związku z tym wprost samorzutnie wyłoniła się kwestia, jak zabezpieczyć Europę w ogóle, a Polskę w szczególności, przed nowymi wyskokami i gwałtami germańskiego imperializmu, który na przestrzeni kilkunastu stuleci zatruwał życie polityczne naszego kontyngentu. Dla nas wszystkich, zarówno ludowców, jak i nieludowców, jasne było, że jedyna do tego droga prowadzi poprzez urwanie niemieckiej hydrze jej wyciągniętych ku wschodowi i wpijających się w trzewia Słowiańszczyzny drapieżnych łap; pozbawienie Niemiec ziem, które — zagrabione nam ongiś w chwilach spowodowanej rozbiciem dzielnicowym słabości i z czasem zgermanizowane — stały się podstawą potęgi Prus i punktem wyjścia ich dalszego parcia na słowiański Wschód. Nie ulegało dla nas najmniejszej wątpliwości, że zamiast wąskiego korytarza Polska otrzymać musi w wyniku zwycięstw, szeroki dostęp do Bałtyku, od Szczecina poza Elbląg, że zrośnięta tak ściśle z Polską i tworząca tak ważną arterię komunikacyjną Odra należeć winna do nas w całości, że zniknąć musi klin niemiecki między Polską i bratnią Czechosłowacją, a zatem granica nasza oprzeć się musi na całej linii o Sudety na południu, a na zachodzie o Nisę Łużycką, stanowiącą najkrótsze połączenie Sudetów z dolnym biegiem Odry.

Takeśmy to sobie wykombinowali już w najcięższym okresie wojny 1939/41 i w tośmy święcie wierzyli przez nieskończenie długie i tragiczne 5 i pół roku hitlerowskiej okupacji. Granicę Odry i Nisy Łuż. wysunęła jako program i niepodlegający zastrzeżeniom postulat narodowy prasa konspiracyjna bardzo wielu odcieni politycznych, a w szczególności prasa Ruchu Ludowego, już wtedy, kiedy nam się jeszcze nie śniło, że będziemy musieli zrezygnować z Wilna i Lwowa na rzecz ZSRR. I mieliśmy po temu wszelkie prawo, prawo niegorsze od tego, które pozwoliło wcielić do Rzeszy Gdynię, Poznań, Toruń, Łódź, Płock, Katowice, Cieszyn i Chrzanów, uznać Kraków za „praniemieckie miasto", wysiedlić z Pomorza, Śląska, Wielkopolski, Mazowsza i Zamojszczyzny miliony osiadłych tam od prawieku Polaków, utworzyć z centralnej Polski t. zw. Generalną Gubernię.

NIEUZASADNIONY PESYMIZM

Nie od rzeczy będzie przypomnieć te powszechnie znane fakty dlatego, że stosunek pewnej części Polaków do sprawy Ziem Zachodnich uległ ostatnimi czasy nieuzasadnionej zgoła zmianie. Dzisiaj, kiedy ziemie owe stanowią już nie tylko łup wojenny Polski i nie tylko gwarancję bezpieczeństwa dla Europy i Polski przed odradzającym się z dnia na dzień niemieckim odwetem, ale — po przesunięciu wschodniej granicy Polski na linię Curzona — kwestę życia lub śmierci naszego państwa i narodu; dzisiaj właśnie są Polacy, którzy żywią i wyrażają głośno wątpliwości co do przyszłości Ziem Odzyskanych. Wierzyliśmy zatem w nasze święte do nich prawo, kiedy nie tylko na Dolnym Śląsku, na Pomorzu Zach. i w Prusach Wsch., ale nawet w Wielkopolsce, Małopolsce i na Mazowszu panoszyli się butnie Niemcy, nie wierzymy zaś dzisiaj kiedy nad Odrą i Nisą Łuż. stoi żołnierz polski, kiedy chłop polski zaoruje swoim pługiem odzyskaną po wielu wiekach ojcowiznę, kiedy polski robotnik i inteligent zasiedla zgruchotane miasta, a z 10 milionów „narodu panów", którzy siedzieli do niedawna na wschód od Odry i Nisy, pozostała tam zaledwie dziesiąta część, a i ją czeka lada chwila powrót na łono właściwego Vaterlandu.

Faktem jest, że państwa tego typu co Polska, nie są w stanie wpływać w dzisiejszych warunkach decydująco na kształtowanie swoich losów, że — rade nierade — muszą podporządkować wiele ze swoich spraw interesom możnych tego świata. Inne kraje są o tyle tylko w lepszej skórze, że ich geograficzne położenie nie stwarza im tak ciężkich problemów, jak nasze. Nie mniej przeto również i Polska nie jest tylko igraszką w rękach mocarstw, o wielu żywotnych dla narodu sprawach decydować możemy — w mniejszym lub większym stopniu — my sami. Nie wszystko bowiem w stosunkach międzynarodowych jest płynne; istnieją punkty mniej lub więcej stałe, istnieją pewne reguły, które obowiązują wszystkich. A że życie narodu nie jest sielanką, tylko bezustanną i ciężką walką, na to nie ma żadnej rady. Tak było zawsze i tak zawsze będzie.

Do spraw, które są oceniane przez ogół polski nazbyt pesymistycznie bez głębszego uzasadnienia należy w pierwszym rzędzie problem naszej granicy z Niemcami. Prawda, że granica Odry i Nisy Łuż. jest sporna, ale faktem jest również, że sporną była także przed 800 laty, od momentu, kiedy Pomorze Szczecińskie i Śląsk zaczęły uniezależniać się od Polski i wchodzić w stosunek zależności od Cesarstwa. Faktem jest także, iż granica polsko-niemiecka sporną będzie zawsze i to bez względu na swój przebieg. Niemcy sięgali już nie raz w dziejach po Warszawę, Białystok i Kraków.

My nie możemy zatem oglądać się na to, jaka granica odpowiada w danym momencie Niemcom. Każdy Polak musi w każdym momencie dziejowym dążyć ze wszystkich sił do tego, by granicę tę przesunąć jak najdalej ku zachodowi. Nie gwoli hołdowania imperialistycznej doktrynie „przestrzeni życiowej", ale dla obrony swego narodu przed zagładą. Dopóki bowiem Niemcy pozostaną Niemcami, dopóty — jak stwierdza doświadczenie parunastu stuleci — dążyć będą do zagrabienia ziem słowiańskich.

Z GRANICY ODRY I NISY DOBROWOLNIE NIE ZREZYGNUJEMY

W tej chwili sytuacja ułożyła się w ten sposób, że Niemcy leżą powalone i przynajmniej przez kilka dobrych lat nie będą zdolne do samodzielnej akcji wojennej. Przez ten czas musimy usadowić się mocno na Ziemiach Odzyskanych, a przede wszystkim oczyścić je gruntownie z elementu niemieckiego. Gdyby mocarstwa anglosaskie — wbrew przyjętym zobowiązaniom — nie chciały przyjąć reszty „naszych" Niemców, i gdyby nie udało się wysiedlić ich do radzieckiej strefy okupacyjnej, to w każdym razie muszą być usunięci z Ziem Odzyskanych, rozmieszczeni w Starej Polsce i użyci do prac nad odbudową zniszczeń wojennych i do robót publicznych. Dziś problem wysiedlenia Niemców jest już możliwy do rozwiązania i winien być rozwiązany w tempie jak najszybszym.

Gdy na Ziemiach Odzyskanych nie będzie już żadnego Niemca, a będą Polacy w odpowiedniej ilości i jakości, to tylko jakiś niesłychany kataklizm mógłby nas stamtąd usunąć. Bezsprzecznie bowiem przesunięcie granicy polsko-niemieckiej na naszą niekorzyść może iść w pewnej chwili po linii polityki Anglosasów. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że ani Anglicy, ani Amerykanie nie rozpoczną o to wojny z Polską. A bez wojny ruszyć się z nad Odry i Nisy Łuż. nie damy. Nawet gdyby 10 konferencyj postanowiło inaczej. Bo każdy Polak bez względu na swe przekonania polityczne, pamiętać musi o tym, że każde przesunięcie granicy polskiej ku wschodowi, dokonałoby się nie na rzecz Anglii czy Stanów Zjedn., ale na rzecz odwiecznych i śmiertelnych wrogów Polski — Niemców. W interesie Rosji zaś przesunięcie takie w żadnej mierze leżeć nie może, bo Niemcy przeszedłszy Odrę i Nisę Łuż., przejdą z czasem Wartę i Wisłę, a potem Niemen i Bug. Historyczną zasługą Hitlera pozostanie to, że ujawnił całemu światu całą grozę niemieckiego niebezpieczeństwa. Z lekcji tej skorzystali też wiele Anglicy, choć im nie była ona znowuż tak konieczna, skoro rozpoczęli tym razem wojnę nie o Amsterdam czy Antwerpię, lecz właśnie o Gdańsk.

Są wśród nas ludzie, przekonani o nieuchronności rychłej wojny między Anglosasami i ZSRR, a w związku z tym o nieuchronności zmian zachodniej granicy Polski. Nie trzeba rozwodzić się nad szkodliwymi następstwami tego nastawienia dla zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Nie tutaj miejsce na wałkowanie zagadnienia rzekomej nieuchronności i rychłości owej wojny. Zauważyć tylko trzeba, że gdyby nawet taka wojna wybuchła, to wcale nie koniecznie toczyć się ona musi również na terenie Europy. Tym mniej zaś uzasadniony jest pogląd, że następstwem nowej wojny światowej musi być zmiana obecnej granicy polsko-niemieckiej. Pamiętać musimy, że taka zmiana musi być połączona z wędrówką wielkich mas ludności i wielkimi wstrząsami politycznej i gospodarczej natury. A żaden odpowiedzialny polityk nie będzie narażał Europy lekkomyślnie na głębokie wstrząsy polityczne i gospodarcze.

MAMY PRAWO DO ŻYCIA I ROZWOJU

Krótko mówiąc, wszelkie powątpiewania w stałość naszej granicy na Odrze i Nisie Łuż. uznać trzeba nie tylko za szkodliwy, ale i za nieuzasadniony defetyzm. Taka rezygnacja i bierność nie leży w naturze polskiej, nie przystoi też narodowi, który w ciągu swych dziejów tyle wykazał tężyzny i patriotyzmu. Musimy raz wreszcie wyzbyć się przyzwyczajenia z okresu niewoli, kiedy to nauczyliśmy się oglądać stale na pomoc zagranicy, a w związku z tym martwić się jej humorami, zważać pilnie na to, co ten lub ów o nas myśli czy mówi. Musimy raz wreszcie kierować się wyłącznie polską racją stanu, realizować z uporem i wiarą jej wytyczne i postulaty. Bez względu na to, co się podoba lub nie podoba temu lub innemu, co o tym pisze ten lub inny publicysta zagraniczny, co o tym mówi Churchill czy Byrnes. Bo każdy z nich mówi to, co mu odpowiada w danej chwili. W Poczdamie odpowiadało Trumanowi zgodzić się na granicę Odry i Nisy Łuż., obecnie — ze względu na spory między Anglosasami i ZSRR o interpretację i realizację układu poczdamskiego — odpowiada Byrnesowi poddawanie w wątpliwość tejże granicy. Wolelibyśmy oczywiście, by takie wypowiedzi nie miały miejsca, bo odbijają się ujemne na naszej sytuacji, utrudniają i opóźniają stabilizację stosunków w Europie, podsycają nadzieje hitlerowskich „baranków", co to wczoraj jeszcze nosili z dumą wilczą skórę.

Nie wolno jednak żadnemu Polakowi opuszczać rąk z powodu tego rodzaju oświadczeń, tracić wiary w słuszność własnej sprawy, dopuszczać myśli o możliwości zwrotu czegokolwiek z tego minimum, które dziś posiadamy, i bez czego nie potrafimy w ogóle żyć. Polska nie jest cygańską budą na kółkach, którą pierwszy lepszy polityk może przesuwać raz w tę, raz w inną stronę, zależnie od chwilowego widzimisię. Naród polski nie jest bandą bezrobotnych łazików, która może co chwila zmieniać miejsce pobytu, wypędzana raz stąd, raz skądinąd, raz przez tego a raz przez kogoś innego.

Może nie liczyć się krew, której w służbie zwycięstwa Sprzymierzonych wylaliśmy na wszystkich lądach i morzach świata bez porównania więcej niż Anglicy i Amerykanie wzięci razem. Mogą nie liczyć się gruzy Warszawy, Poznania, Jasła oraz tysięcy miast i wsi polskich. Może nie liczyć się utrata Wilna i Lwowa, z których zrezygnowaliśmy dla dobra pokoju i w imię samostanowienia narodów. Ale musi się liczyć prawo naszego narodu do normalnego życia i pokojowego rozwoju. Prawa tego zaprzeczył nam Hitler

(Dokończenie na st.

Z ruchu ludowego

Zwiększa się liczba zielonych sztandarów symboli ruchu

Przyjął się piękny zwyczaj fundowania zielonych sztandarów ludowych. W naszym ruchu już nie tylko Zarządy wojewódzkie, czy powiatowe chlubią się posiadaniem swoich sztandarów, coraz więcej jest i Kół gromadzkich, których ambicją jest posiadanie własnego sztandaru, widomej oznaki przynależności do wielkiego Ruchu Ludowego.

Zrodził się ten zwyczaj w okresie ciężkiej walki, jaką Ruch Ludowy prowadził w okresie nasilenia dyktatury, kiedy nieznani sprawcy dokonywali napadów na ludzi niezależnych.

Ze wzruszeniem dowiadują się ludzie o tym, jak to w okresie okupacji, kiedy wszelkie stronnictwa były rozwiązane, ludowcy przechowywali sztandary swojego stronnictwa. Dużo sztandarów przechowywano po kościołach. Może mało znana jest historia sztandaru Ziemi Krakowskiej. Sztandar ów na jednej stronie ma wyszytego Orła Białego, na drugiej jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Przechowywał go w okresie okupacji niemieckiej u siebie — dziś już ś. p. Wojciech Marchwicki. I to bynajmniej nie w ukryciu. Poprostu zawinął boki sztandaru, pozostawiając na widowni tylko obraz Matki Boskiej który oprawił w ramy i powiesił na ścianie w swoim gabinecie.

Dzisiaj łatwo się pisze o tym. Ale wszyscy wiemy dobrze, że gdyby Niemcy to odkryli, przechowującemu sztandar groziła kara śmierci a nie wiadomo czy nie wszystkim domownikom.

Niechże ten przykład ochraniania sztandarów ludowych przejdzie do naszej historii.

A ów chłop z powiatu jarosławskiego, Wojciech Malik, który owinął sztandar na swoim ciele i tak go przechowywał aż przywiózł go z tułaczki do swojej wsi rodzinnej i uroczyście oddał Zarządowi Koła — czyż to nie temat do swojego rodzaju eposu?

Bo sztandary ludowe, to nie kawał płachty kupowany na gwałt przed jakąś imprezą i przybity do nawpół oheblowanego drąga. To rzeczy artystycznie wykonywane, przeważnie ręcznie przez szereg miesięcy wyszywane, pełne smaku, nierzadko ze śladami krwi z okresu burzliwych momentów Ruchu Ludowego.

Toteż poświęcenie sztandaru ludowego jest zawsze na wsi wypadkiem ważnym, wypadkiem dnia. W ostatnich czasach przybyło Ruchowi Ludowemu znów kilka nowych sztandarów.

*

Oto co piszą nam z powiatów:

WIELOPOLE, POWIAT DĄBROWA TARNOWSKA. Onegdaj odbyła się tu wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru Koła PSL.

Po zbiórce ruszył pochód przy udziale kilku tysięcy ludzi ze sztandarami, orkiestrą i banderią do kościoła parafialnego w **Odporyszowie.**

Po uroczystej mszy św. przemówił do zgromadzonych w kazaniu, miejscowy ksiądz **proboszcz Michał Pająk.** Następnie ruszył pochód do Wielopola. Przywitał gości **Józef Leś.** Po przywitaniu p. **Stanisław Klimczak** wręczył sztandar chorążemu **p. Kazimierzowi Oleksemu.** Przemawiało jeszcze kilka osób a wśród nich ze Sekcji Kobiet. Uświetniły uroczystość deklamacje, chór „Wici" z Wielopola i orkiestra ze Szczucina. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, nastąpiło wpisywanie się członków do księgi pamiątkowej i wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Ufundowanie sztandaru jest w pierwszym rzędzie zasługą prezesa miejscowego Koła **p. Stanisława Grochowca i specjalnie do tego powołanego komitetu.**

*

RZESZOTARY, POWIAT KRAKÓW. W dniu 25. 8 br. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru koła PSL.

Na uroczystość przybyły okoliczne Zarządy Kół PSL ze sztandarami oraz delegacje Związku Młodzieży „Wici".

Uroczystość odbyła się w miejscowej szkole. Zagaił ją prezes gromadzki p. Antoni Kozioł. **Po przywitaniu gości wspomniał, że Rzeszotary od lat 15 słynęły z aktywności politycznej.**

Następnie ks. proboszcz J. Matoga z Podstolic poświęcił sztandar, wygłaszając przytym przemówienie. Po nim przemawiał p. Józef Hachlica. Imieniem „Wici" przemawiała koleżanka z Podstolic, po czym przystąpiono do wbijania gwoździ. Na „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", zebrano kwotę **6.122 zł.**

JASŁO. W dniu **11 sierpnia** br. powiat jasielski dokonał poświęcenia sztandaru powiatowego PSL w Jaśle.

W uroczystości — oprócz tłumów ludności — wzięli udział: b. minister i dwukrotny wicemarszałek sejmu, członek NKW i poseł do KRN **p. Stanisław Osiecki**, członek NKW i b. więzień oświęcimski wojewoda rzeszowski inż. Roman Gesing, starosta pow. p. Jan Niemczycki, władze powiatowe PSL, poczty sztandarowe i delegaci Kół z całego powiatu.

W maleńkim kościółku, dokonał poświęcenia proboszcz jasielski ksiądz kanonik Kwolek, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe kazanie. Sumę celebrował ks. dr. Józef Szczepański, b. kapelan B. CH. Podczas sumy śpiewał chór z Brzyszczek i grała orkiestra z Brzysk.

Po sumie zakończonej pieśnią „Boże coś Polskę", zebrani udali się do sali gimnastycznej, jedynej ocalałej większej sali, gdzie odbyła się akademia. Na scenie stanęła orkiestra i chór z **Załęża.** Otworzył akademię b. długoletni **poseł p. Jan Madejczyk** a po przemówieniu **wręczył sztandar p. Florianowi Pajił** z Mytarza, jednemu z twórców B. CH. na terenie powiatu, więźniowi politycznemu. Następnie przemawiał wojewoda **p. Gesing** i b. **minister Osiecki**, delegat z sąsiedniego powiatu krosnieńskiego **p. A. Głowa**, przedstawiciel młodzieży **p. Józef Podolski i p. Ziemski Ignacy.**

W przerwach między przemówieniami deklamowali: **uczeń lic. Jan Paluchniak** z Dębowca i **Kazimierz Zagórski z Czekaja**, występował chór i orkiestra. **Manifestowano żywiołowo** na cześć wicepremiera Mikołajczyka i PSL.

Uroczystość ta odbiła się potężnym echem wśród mieszkańców powiatu i powiatów okolicznych.

ZAMOŚĆ. W dniu **18 sierpnia br.** Ziemia Zamojska święciła sztandar **PSL.** W uroczystości wziął udział naczelny sekretarz p. Stanisław Wójcik, którego przemówienie wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie.

Uroczystość poświęcenia sztandaru zbiegła się ze Zjazdem Powiatowym **PSL, na którym** wybrano prezesem powiatowym **p. Denkiewicza.**

„Na straży zdrowia!"

Wyszedł drugi numer bardzo pożytecznego pisma „Na straży zdrowia". Jeszcze przed wojną kolportowałyśmy go w setkach egzemplarzy, a teraz też zamówiłyśmy dla Sekcji większą ilość tym bardziej, że numer ten jest **poświęcony walce z alkoholizmem.**

Na razie z Woj. Urzędu Zdrowia otrzymałyśmy trzy egzemplarze okazowe tego pisma, postanowiłyśmy jednak nie chować ich do aktów, ale z miejsca puścić w obieg, aby swój dobroczynny wpływ odrazu mogły na nasz teren wywierać. Tego dnia w poczekalni na Bąsztowej siedziało akuratnie coś kilkunastu mężczyzn.

Nic nie mówiąc, że to o walce z alkoholizmem jest to pismo, żeby się ludzie nie zrażali, rozdałyśmy czekającym w poczekalni do przejrzenia, ale z ciekawości, jakie to na nich zrobi wrażenie, nawet usiedzieć nie możemy. Niemożliwe, żeby pismo tak świetnie zredagowane, przez samego zdaje się dr. Kasprzaka, specjalistę od wiejskich stosunków zdrowotnych, skutku nie odniosło.

Przez dziurkę od klucza podglądamy wszystkie, ile nas tylko wtedy było na dyżurze, co się też dzieje w poczekalni... który też pierwszy z mężczyzn zacznie się kajać, odrzekać od picia wódki za siebie, rodzinę wieś i całe społeczeństwo!

Któraś z koleżanek na gwałt zaczęła szukać w książce telefonicznej adresu Towarzystwa Przeciwalkoholowego, żeby świeżo nawróconych w odpowiednie miejsce skierować, po dalsze utwierdzenie w dobrym.

Ale w poczekalni panowała cisza, niczem niezmącona cisza!

Mogło się tak ostatecznie zdarzyć, że wszyscy tam czekający akuratnie byli wraz ze swymi rodzinami od urodzenia przeciwnikami pijaństwa.

Nie mogłam dłużej wytrzymać i umyślnie głośno weszłam do poczekalni, mając zamiar z miejsca rozpocząć dyskusję o panującym pijaństwie!

— „Tak, walkę z pijaństwem trzeba wreszcie zacząć! — Do takiej wielkiej sprawy nie powinno ci kobieto, braknąć ani wygadania. ani odwagi"! — zachęcałam się w duchu choć przeczuwałam. że coś już z miejsca stoi tym moim dobrym chęciom na przeszkodzie. Ale nim zdążyłam usta otworzyć, od strony czekających chłopów posypały się gradem pytania;

— Pani Mierzwina? Kto pani dał te broszurki ! — To „lipa"!

— Dlaczego „lipa"? — krzyknęłam z oburzeniem, — to doskonałe pismo! prawie półurzędowe.

— Ha — śmiali się chłopi — to tak, jakby kto językiem odmawiał, a przygarniał rękami.

Dowiedziałam się też, jak to jest z tym pijaństwem na wsi! Pijaństwo teraz faktycznie szaleje! Niemcy robili wszystko, żeby rozpić społeczeństwo polskie. a wieś w szczególności. Za wszystkie kontyngenty szły puste kartki premiowe, ale za to pełne wozy wódki! Koncesje na sprzedaż alkoholu sypały się wszędzie, jak z rogu obfitości. Wzdłuż szos i gościńców, jak grzyby po deszczu, powstawały karczmy głodne, bez jedzenia, ale pełne wódki. Czarne charaktery, dorabiające się majątków na zdrowiu i moralności ludzkiej, otwierały jedna za drugą bimbrownie i zdawało się, że od prześladowania niemieckiego swoją drogą, ale także od pijaństwa tych najrozmaitszych trucizn, wyginie polski naród! Ale o dziwo! Właśnie pierwsza wieś zerwała się, stanęła nieustępliwie za okupanta do walki z pijaństwem.

Pamiętam jednego ranka 1944 roku, obudziła mię matka (wtedy z dziećmi mieszkałam na wsi):

— Słyszałaś jak w nocy psy szczekały?

— Nie!

— Nic się niedobrego nie stało, ino byli leśni, w całej gminie zgruchotali bimbrownie!

Za matką do izby poczęły tłumnie wchodzić kobiety, wracające właśnie od dostawy mleka kontyngentowego, z twarzami tak uradowanymi, jakby nagle zobaczyły samą wolną Polskę przechodzącą przez wieś. opowiadały mnóstwo szczegółów o tej nocnej sprawie. Wytłuczono bimbrownie, fabrykantom bimbru kazano powypijać te świństwa. jakie fabrykowali, (choć grubymi tysiącami, chcieli się od tego wykupić), powylewano z wszystkich karczem setki litrów przydziałowej wódki, wygarbowano porządnie skóry i sprzedawcom gorzałki i napotkanym zespołom pijackim. No i pijaństwo ustało.

Ale teraz na nowo szaleje; tak! wprost szaleje!

(Dokończenie na str. 6)

Chłopi ślubują wierność PSL-owi

Ze Zjazdu PSL w Bytomiu

W dniu 25.8 br. odbył się w Bytomiu (woj. śląsko-dąbrowskie) Zjazd Powiatowy PSL, z udziałem delegatów poszczególnych Kół wiejskich i miejskich PSL powiatu bytomskiego.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa powiatowego prof. Włodzimierza Markowskiego i wyborze przewodniczącego, referaty polityczne wygłosili delegaci Zarządu Woj. PSL w Katowicach dr Kazimierz Stawarski i Bolesław Zachariasiewicz. Prelegenci podkreślili historyczne znaczenie chwili obecnej ze względu na sytuację polityczną w kraju i zbliżające się wybory sejmowe i naświetlili stanowisko PSL wobec ważnych zagadnień, stojących przed narodem polskim.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele ludności miejscowej i napływowej, dając wyraz stanowisku społeczeństwa bytomskiego, zrzeszonego w szeregach PSL. Mówcy zapewniali, że ludowcy Ziemi Bytomskiej solidaryzują się całkowicie z polityką władz naczelnych PSL.

Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, dokonano wyboru nowych władz powiatowych. Prezesem Zarządu Powiatowego PSL wybrany został jednogłośnie inż. Wiktor Nowacki. Wybrano również delegatów na [illegible] Kongres PSL w Warszawie. Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrazili pełne zaufanie polityce władz naczelnych PSL i prezesem Stanisławem Mikołajczykiem na czele, przyrzekając trwać niezachwianie przy zielonych sztandarach Ruchu Ludowego. Zebrani domagają się przeprowadzenia w najbliższym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów, na zasadzie Konstytucji z 17 marca 1921 roku.

Zjazd odbyty w atmosferze powagi i doniosłości chwil przeżywanych, jest odzwierciedleniem nastrojów panujących wśród ludności Ziemi Opolskiej.

Zjazd PSL w Nysie

W dniu 25 sierpnia rb. odbył się Zjazd Powiatowy PSL w Nysie. Przewodniczył: prezes powiatowy p. Stanisław [illegible], sekretarz pow. p. Władysław [illegible] i kilkunastu delegatów. Zjazd solidaryzuje się ze stanowiskiem Naczelnego Komitetu Wyk. PSL. Zebrani domagają się przeprowadzenia wyborów do ciał ustawodawczych i samorządu, domagają się uchwalenia takiej ordynacji wyborczej, aby przeprowadzone na jej podstawie wybory, dały rzeczywisty obraz tego, co Naród polski przez kartkę wyborczą chciał wypowiedzieć. Ze zjazdu wysłano depeszę do prezesa p. Mikołajczyka z wyrazami wotum zaufania.

Z konferencji wojewódzkiej PSL

która odbyła się we Wrocławiu w dniu 25 sierpnia br., a w której wzięli udział prezesi, sekretarze i działacze ludowi z Dolnego Śląska z 31 powiatów, wysłano telegram do Prezesa Stronnictwa p. Mikołajczyka, którego końcowy ustęp brzmi: „Ślubujemy trwać nieugięcie w szeregach PSL pod Twoim przewodnictwem, gdyż jesteśmy pewni, że prowadzisz nas właściwą drogą do prawdziwej, niezależnej, demokratycznej Polski Ludowej".

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA PRASOWO-PROPAGANDOWA PSL NA DOLNYM ŚLĄSKU

W dniu 26 sierpnia br. odbyła się we Wrocławiu konferencja kierowników propagandy oraz referentów administracyjno-samorządowych przy Zarządach Powiatowych PSL z terenu Dolnego Śląska, przy udziale około 70 delegatów z 29 powiatów. Przewodniczył p. Józef Mochal. Referaty wygłosili: p. Górski, mgr. Mierniczek, i mgr. Gałasiewicz. W ożywionej dyskusji, przemawiało szereg działaczy powiatowych.

Życie organizacyjne PSL na Dolnym Śląsku pulsuje silnie, czego widocznym dowodem są zebrania i konferencje, które odbyły tu w ostatnim czasie.

Z powiatu świebodzińskiego

W dniu 4 sierpnia odbyło się zebranie prezesów i sekretarzy Kół PSL z powiatu świebodzińskiego. Domagano się, aby przy każdym głosowaniu w każdej komisji wyborczej byli przedstawiciele wszystkich partii, domagano się nietykalności członków komisji i ich zastępców.

W uchwalonych rezolucjach, chłopi domagają się polepszenia sytuacji gospodarczej wsi. Zebrani solidaryzują się ze stanowiskiem NKW. PSL.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ CHŁOPI NA WALNYCH ZJAZDACH PSL

Na odbytych Walnych Zjazdach Powiatowych PSL w Lubartowie, w Gryficach (Pomorze Zachodnie), Ełku, Toruniu, Gliwicach, Kluczborku, Wyrzysku, Białymstoku, w czasie obrad złożono głęboki hołd pamięci niezłomnego szermierza o Polskę demokratyczną śp. Wincentego Witosa.

W jednomyślnie uchwalonych rezolucjach wyrażono całkowite zaufanie prezesowi p. Stanisławowi Mikołajczykowi.

Zjazdy domagają się przeprowadzenia rychłych wyborów do parlamentu polskiego. Na zjazdach potępiono jak najostrzej wszelkiego rodzaju mordy i gwałty, czy to na tle politycznym, czy też wyznaniowym.

Bułgaria republiką

W referendum ludowym, które odbyło się w dniu 8 września br. w Bułgarii w sprawie monarchii czy republiki, 95 procent głosów opowiedziało się za republiką.

Na skutek tego referendum, w dniu 15 września br. nastąpi ogłoszenie Bułgarii, jako republiki. Z tą chwilą rządząca w Bułgarii rada regencyjna traci swoje uprawnienia głowy państwa, które przejmie prezydent i czterej wiceprezydenci, a Zgromadzenie Narodowe opracuje nową konstytucję.

(Dokończenie ze str. 5)

— Na Boga, nie dajcie ludziom okazji do picia, nie sprowadzajcie wódki do sklepów — mówię do czekających chłopów w naszej poczekalni. Każdy z nich jest kierownikiem sklepów spółdzielczych wiejskich.

A ileż np. w waszej wsi jest takich sklepów z wódką?

— A coś ze sześć na 200 mieszkańców, ale oprócz tego są jeszcze pokątni szynkarze, którzy dostarczają pędzony samogon.

A wódka, to źródło wszystkiego zepsucia! Za pijaństwo mamy już rozbitych małżeństw, szpitali dla wariatów, przepełnione szeregów milicji, a to są [illegible] sprawy!

U. Miesowina

Z prasy ludowej

„Gazeta Ludowa" w nrze 239 z d. 1. IX. br. w art. „Droga do pacyfikacji kraju" inż. Rudziński omawiając sprawę bezpieczeństwa i spokoju wewnętrznego jako ważnego czynnika twórczej i pozytywnej pracy nad odbudową kraju między innymi pisze:

„Nie możemy się licytować czy do rządzenia krajem dorósł chłop, czy tylko robotnik, czy ten miał możność i warunki działać dla Polski więcej lub wcześniej, czy też tamten. Dorosło do tego całe społeczeństwo i całemu społeczeństwu zależy, aby zapanował spokój nie jutro, nie po wyborach a już dzisiaj".

Autor kończy swój art. następująco:

„Przynależność partyjna nie może być dla nikogo kulą u nogi. Traktujemy członków poszczególnych naszych sześciu partii według ich wartości osobistych, jednakowo i sprawiedliwie. To przyczyni się do rozpowszechnienia i utrwalenia spokoju i wzmocnienia nas na sile".

W artykule H. Kr. pt. „Duchowe oblicze młodego pokolenia", numer 241 z dnia 3-go września, autor zajmuje się sprawą wychowania młodzieży. Młodzież powinna być przygotowana

„...do zajęcia właściwej postawy duchowej wobec przemian ideologicznych zachodzących w życiu. Zarówno ze względu na korzyść jednostek jak i społeczeństwa powinna ją cechować wewnętrzna aprobata wobec zachodzących zmian, poczucie dobrowolnego udziału w nurcie, który niesie ludzkość ku lepszej przyszłości oraz pełne dynamiki dążenie do walki z tym, co bieg rzeczy tamuje. Przeżywamy bowiem rzadką w dziejach okazję pogodzenia najwyższych nakazów chrześcijańskiej wiary i sumienia z nakazami aktualnych idei kierujących krokami ludzkości. Zwycięstwo idei demokratycznych przekreśla szanse „buntu szlachetnych" — przeciwnie — stwarza warunki do pogodzenia szlachetnych ze światem.

Młodzieży skłonnej zawsze do opozycji, do negacji i buntu należy tę prawdę za wszelką cenę uświadomić.

Rzeczą wychowawcy jest taka uprawa dusz", by w nich wzrastało każde pożyteczne ziarno i taka walka z „chwastem" by pieniąc go nie naruszyć rosnących obok pożytecznych roślin...

Zadaniem nowoczesnego wychowawcy będzie dążenie do utrzymania psychiki naszej młodzieży w stanie równowagi między uzasadnioną radosną dumą z powodu polskich osiągnięć i zdobyczy w różnych dziedzinach a koniecznym krytycyzmem wobec braków, płynących z zaniedbania, niedołęstwa, lekkomyślności czy wręcz głupoty, „kwiatków" rosnących, niestety, bujnie na polskiej niwie".

Wykorzenić należy prywatę i niezgodę, które „żyją i dziś i noszą brzydkie nazwy złodziejstwa, szabrownictwa, łapownictwa oraz walk partyjnych pływających w mętnej wodzie kłamstwa oszczerstwa i insynuacji.

A wagi moralności starym zwyczajem nie dostrzega się, lub dostrzega się zbyt późno. Stąd wiele prawdy w paradoksalnym napozór powiedzeniu, iż „bardzo dobrze, że mamy komisje do walki z nadużyciami, lecz wielka szkoda, że musieliśmy je powołać do życia".

Epi.

Filmy oświatowe

W ramach „Filmu Polskiego" został utworzony Instytut Filmowy, którego celem jest — między innymi — stosowanie filmu jako środka wychowania społecznego rozpowszechnienie oświaty i kultury, oraz dostarczenia szkołom aparatów do wyświetlania filmów oświatowych. W związku z tym Kuratorium poleciło dyrekcjom i kierownictwom szkół zorganizowanie w podległych im zakładach stałych punktów wyświetlania filmów naukowych i oświatowych. Na razie filmy takie będą wyświetlane 2 razy w miesiącu w każdym punkcie. — Wszelkie sprawy dotyczące organizacji punktów wyświetlania, opłat abonamentowych od szkół, wypożyczania aparatów i filmów kierować należy do kierownika Delegatury Okr. Krakowskiego ob. Józefa Sobieckiego ul. Józefitów 16, tel. 54833, który działa w ścisłym porozumieniu z Kuratorium Okr. Szk. Krak.

(Granica Odry i Nisy Łużyckiej)

(Dokończenie ze strony 4-ej)

i naród niemiecki, który stoi poniżej poziomu pospolitych zbrodniarzy, stanowi zakałę i zaprzeczenie człowieczeństwa. Dziś sądzą za to i wieszają na stryczku jego duchowych wodzów i poniektórych członków. Zleby było, gdyby to prawo do życia i do rozwoju zakwestionował naszemu narodowi ktoś inny, dlatego tylko, że jest mu to potrzebne do takiej lub innej rozgrywki politycznej. Boć nie da się zaprzeczyć, że wszelka próba wyrzucenia nas choćby tylko z części Pomorza Szczecińskiego, Ziemi Lubuskiej, lub Dolnego Śląska, byłaby równoznaczna z odbieraniem nam tego prawa, z wystawianiem umęczonego i sponiewieranego narodu na nową poniewierkę i nowe męki. Mogli nasz naród traktować w ten sposób carowie rosyjscy i pruscy królowie, mógł tak zrobić Hitler i jego trabanci, rządom jednak, które chlubią się swoją demokratycznością, które powołują się na Cztery Wolności i na Kartę Narodów Zjednoczonych, tego żadną miarą robić nie wolno.

I dlatego nie wierzymy, by ktokolwiek — poza Niemcami — ośmielił się targnąć na granice Nowej Polski; granice wytyczone przez mocarstwa sprzymierzone. I dlatego nie rozumiemy tych Polaków, którzy odnoszą się z niewiarą do stałości tych granic.

Rzecz inna, iż obowiązkiem naszym jest przekonać opinię światową o słuszności naszych praw do Ziem Odzyskanych oraz o zbrodniczości wszelkich zamachów na naszą granicę zachodnią. Nie ma sensu również łączyć słusznych demonstracyj przeciwko zamachom na granicę Odry i Nisy z demolowaniem lokali i szkalowaniem PSL, bo w ten sposób stwarza się pozory, jakoby Stronnictwo to, którego wpływy oceniane są wszędzie bardzo wysoko, nie chciało tej granicy. Sprawa granic Polski winna być wyłączona z rozgrywek wewnętrzno-politycznych.

Przede wszystkim zaś nie powinno się wprowadzać elementów walki politycznej do prac związanych z zasiedleniem i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych. Każdy bowiem kto choć kilka dni spędził w tamtych stronach, wie, jak ujemnie wpływa ta walka na stosunki miejscowe, jak utrudnia i opóźnia należyte wykonanie stojących przed osadnikami polskimi, a i bez tego niesłychanie trudnych zadań. Jak bardzo przyczynia się do wytworzenia atmosfery niepewności i zniechęcenia. Bo jedynym rozsądnym argumentem za przesunięciem granicy Polski znad Odry i Nisy Łużyckiej na rzecz Niemiec może być tylko nasza niezdolność do zagospodarowania przyznanych nam obszarów. Wiemy zaś wszyscy, że naród polski może wykonać to zadanie co najmniej na dobrze, byle by mu tylko w tym nie przeszkadzano. A niestety dotychczas roiło się i obecnie się roi na Ziemiach Odzyskanych od różnego typu mąciwodów, szabrowników, kacyków i wszelkiego typu szkodników narodowych.

rr.

St. Mikołajczyk o wystąpieniu Byrnesa

Oświadczenie prezesa PSL na konferencji prasowej w Kopenhadze

Na konferencji prasowej w Kopenhadze złożył wicepremier Mikołajczyk oświadczenie w związku z mową amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Byrnesa. Wicepremier Mikołajczyk oświadczył, iż granice zachodnie Polski muszą być utrzymane w tym stanie, w jakim znajdują się dzisiaj i stwierdził, iż Ziemie Odzyskanę to dla Polski sprawa życia lub śmierci.

Naród polski, świadom tego, dokonał mimo niewielkich zasobów materialnych olbrzymiego wysiłku dla osiedlenia na tamtych obszarach ludności polskiej głównie rolników.

Ziemie odzyskane ogołocone zostały przez opuszczających je Niemców z całego prawie inwentarza. Na ziemiach tych nie pozostało więcej niż 4 proc. bydła, wskutek czego rolnik polski zmuszony był przywozić ze sobą własny inwentarz, niesłychanie przetrzebiony w okresie okupacji niemieckiej.

Napływowa ludność polska musiała również z racji gospodarczego wyniszczenia tych ziem zaopatrzyć się na pierwszy okres życia na Zachodzie Polski we własne ziarno.

Stanowiło to poważny ubytek zapasów mąki w Polsce centralnej, co zyskuje specjalną wymowę, jeśli uwzględni się fakt, iż racja żywnościowa Polski jest racją głodową, gdyż wynosi zaledwie 1600 kalorii dziennie na osobę. Wicepremier Mikołajczyk nazwał to masowe przewożenie żywności na Zachód transfuzją krwi z dawnych ziem Polski, konieczną dla zachowania całości organizmu polskiego.

Jeśli wielkie mocarstwa nie chcą nowego, rewolucyjnego wstrząsu w organizmie polskim, to uznają granice Polski na Odrze i Nisie za nienaruszalne — zakończył wywiad wicepremier Mikołajczyk.

DZIENNIK URZĘDOWY KURATORIUM OKR. SZK. KRAK.

Kuratorium Okr. Szk. Krak. wznowiło wydawnictwo pt. Dziennik Urzędowy Kuratorium Okr. Szk. Krak. Dziennik Urz. obok części urzędowej, obejmuje także część nieurzędową, jak artykuły o treści wychowawczej i oświatowej, przegląd najnowszych wydawnictw szkolnych i pedagogicznych, komunikaty, konkursy i ogłoszenia. Dziennik Urzędowy przeznaczony jest dla użytku szkół i nauczycielstwa. Dotychczas ukazały się numery 1—6 na rok 1945, oraz trzy numery w b. r., numer 4-ty w druku. Redakcja i Administracja Dziennika Urzędowego mieści się w **Kuratorium Okr. Szk. Krak. Kraków, ul. Dietla 90, III p. pok. Nr 4 i 48.**

W kilku wierszach

CIĘŻKIE KARY ZA NIELEGALNE POSIADANIE BRONI. W Rejonowym Sądzie Wojskowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Leszkowi Pentkerowi i Leszkowi Lisowiczowi, oskarżonym o nielegalne posiadanie broni. Wyrokiem sądu Pentker skazany został na 15 lat, Lisowicz zaś na 10 lat więzienia.

PREZESEM SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE został mianowany p. Kazimierz Rudnicki. Dotychczasowy prezes dr Karol Gniewosz, przeszedł w stan spoczynku.

PROCES PRZECIWKO RUDOLFOWI HOESSOWI, komendantowi obozu śmierci w Oświęcimiu, odbędzie się w pierwszej połowie października w Katowicach. Hoess będzie sądzony przed Najwyższym Trybunałem Narodowym za zbrodnie popełnione na kilku milionach Polaków i Żydów.

SOŁTYS GROMADY GROMIEC, powiat Chrzanów Franciszek Latko, został przed kilku dniami uprowadzony przez nieznanych osobników. Onegdaj znaleziono zwłoki Latki na brzegu Wisły.

URODZIŁY SIĘ PIĘCIORACZKI. P. Marczyńska, właścicielka piekarni w Andrychowie, powiła w szpitalu w Wadowicach pięcioraczki, cztery dziewczynki i jednego chłopca.

AMON GOETH SKAZANY NA ŚMIERĆ. W dniu 5 września Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie, po kilkudniowej rozprawie wydał wyrok na Amona Goetha, byłego komendanta obozu koncentracyjnego w Płaszowie, skazując go na karę śmierci.

ROZSZARPANY PRZEZ MINĘ. Przy odminowywaniu półwyspu na Helu, zginął rozszarpany przez minę saper Mieczysław Góreczny, z zawodu robotnik. Góreczny był jednym z najlepszych poszukiwaczy min i rozbroił ich wielką ilość.

SZKODNIKI LEŚNE. Z różnych stron kraju donoszą o nadmiernym rozplenieniu się szkodników leśnych. W lasach okręgu wrocławskiego pojawiły się masowo cetyńce, w krakowskim kornik i badika opieńka, w poznańskim i siedleckim osnutka, w rzeszowskim i okręgu łódzkiej dyrekcji, smolinek. Administracja leśna rozpoczęła planową walkę z tymi szkodnikami.

WYROKIEM SĄDU WOJSKOWEGO W KATOWICACH zostali skazani na karę śmierci: Władysław Janicki i Jan Zimny, członkowie terrorystycznej organizacji antypaństwowej, którzy działali na terenie powiatu zawierciańskiego.

KONSULATY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. W Gdańsku otwarty został konsulat szwedzki dla obszaru Gdańska i Gdyni. We Wrocławiu otwarto konsulat francuski dla całego województwa dolno-śląskiego.

W NISIE, w Pow. Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, kontrola skarbowa wykryła znaczne nadużycia finansowe, których mieli się dopuścić inspektor Zakładu i główny agent.

CZARNY DZIEŃ DLA SZABROWNIKÓW nadszedł ostatnio na Pomorzu Zachodnim. W wyniku 24-godzinnej obławy zakwestionowano rzeczy w ilości kilkunastu wagonów.

DOM LUDOWY zamiast pomnika ku czci poległych ziomków, wybudowano a poświęcono go onegdaj w Demlinie, powiat Dąbrowa Tarnowska.

NA DOLNY ŚLĄSK przyjeżdżają transporty przesiedleńców z okolic Radymna, Łańcuta, Rzeszowa, ze swoim dobytkiem.

PEŁNA LICZBA SŁUCHACZY. Akademia Handlowa w Szczecinie, zamknęła listę kandydatów na pierwszy rok studiów. Lista ta obejmuje ponad 1500 nazwisk.

W JASTRZĘBIU—ZDROJU na Śląsku otwarto sanatorium dla inwalidów i powstańców śląskich.

TYSIĄCLETNI DĄB znajduje się w miejscowości Kadyny, powiat Elbląg. Dąb ten rośnie w b. majątku cesarza Wilhelma II.

Radwanowice, pow. Chrzanów. 3 lata minęło od strasznych chwil, kiedy Niemcy przeprowadzili u nas okropną pacyfikację, mordując 30 ludzi. Miejsce kaźni straszy dziś jeszcze przerażającym wspomnieniem. Na miejscu tym — jak nam pisze jeden z naszych czytelników — winna stanąć kaplica-pomnik, na pamiątkę dla przyszłych pokoleń.

Dożynki „wiciowe" w Sroczynie, powiat Gniezno urządzono w dniu 15 sierpnia br. Banderia na koniach i młodzież z wieńcami żniwnymi na wozach, objechała okoliczne wsie. Na miejscu „dożynek" w Sroczynie, wręczono wieńce sołtysowi p. Bałutowi, jako gospodarzowi gromady i prezesowi PSL **Franciszkowi** Ślęczkowi, jaka nieugiętemu działaczowi PSL. Pięknie przemówiła kol. **Janina Ślęczkówna**. Zabawa i tańce były przeplatane pieśniami żniwnymi.

Z listów do Redakcji

... od roku 1920 jestem sympatykiem PSL. a to od czasu, kiedy ś. p. **Wincenty Witos** był na wizytacji jako Prezes Rady Ministrów w koszarach wojskowych w Tarnowie. **Jako** ułan 3 pułku Strzelców Konnych urosłem drugie tyle, gdy na „baczność" stanąłem przed Premierem-chłopem jak i ja. Co za duma mnie ogarnęła na widok chłopa w butach z cholewami, bez krawata, szefa Rządu polskiego.

Od tego czasu nikt mnie nie kupi a dowodem tego przywiązania jest fotografia ś. p. Wincentego Witosa nad mym łóżkiem, książka „Proces Brzeski" i wiele innych pamiątek...

Tak, opisując stosunki, panujące w powiecie sanockim, pisze do nas p. Stanisław Kornasiewicz.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI MUZYKI I ŚPIEWU W SZKOŁACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH. Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie, ul. Krowoderska 4, II p. przyjmuje wpisy na Wydział Pedagogiczny na rok szkolny 1946/47. Egzaminy wstępne odbywać się będą w pierwszej połowie września 1946 r. Informacje w kancelarii P. W. S. M. w godzinach urzędowych od 9—13.

Trojaczki w Tyńcu. Wikoria Kaim, żona małorolnego gospodarza z Tyńca powiła w szpitalu w Skawinie „trojaczki". Polski Czerwony Krzyż udzielił matce zapomogi pieniężnej i w żywności.

Ziemia nad Odrą woła o chłopskie ręce

Nie byłem dotąd na Ziemiach Odzyskanych. Wyjeżdżając więc w dniu 15 sierpnia br. z delegacją powiatu miechowskiego na te tereny, zaciekawiony byłem, jak się przedstawia sprawa osadnictwa polskiego na tych Ziemiach. Z zasady nie dowierzam nigdy cudzym oczom, a wiadomości prasowe przyjmuję z dużą ostrożnością. To też gdy samochód nasz minął Katowice i Chorzów, zamieniłem się cały we wzrok i słuch: zobaczyć i usłyszeć jak najwięcej, dotrzeć do sedna rzeczy i o Ziemiach odzyskanych urobić sobie własne pojęcie.

Delegacja nasza miała realny cel zbadania warunków i możliwości osadniczych w trójkącie rzeki Odry i Warty, a w szczególności powiatów: Skwierzyna, Miedzyrzecz i Świebodzin. Tam ciągnęło nas serce, tym bardziej, że szło o warunki bytowania i możliwości zagospodarowania dla ludzi najbardziej powołanych do gospodarczego podboju Ziem Odzyskanych tj. dla chłopów.

Opanowanie ziemi przez polski pług jest bodajże najważniejszym elementem zrepolonizowania kraju, tak długo okrytego powierzchowną kulturą niemiecką.

Sprawiedliwość historyczna, oręż radziecki i polski utorowały nam drogę na Zachód, polski lemiesz i polskie ręce muszą zabliźnić rany zadane z konieczności tej ziemi przez pokojową pracę i systematyczną organizację życia gospodarczego i społecznego.

Różni różnie mówią o warunkach życia na terenach odzyskanych. Plotka, posiada tutaj doskonałe żerowisko. Jedni opowiadają o fantastycznych fortunach, które można zdobyć na Zachodzie, drudzy głoszą przesadzone wiadomości o przerażających rzekomo warunkach bytowania. Z Ziem Odzyskanych plotka uczyniła dziki Zachód amerykański z połowy dziewiętnastego wieku i Dzikie Pola z końca siedemnastego wieku dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Awanturnicy pojechali tam na szaber, ludzie lękliwi schowali głowy w piasek i nie chcą opuszczać środkowej Polski, choćby im tutaj groził głód z braku pracy.

A tymczasem ani dla jednych, ani dla drugich miejsca na Zachodzie nie ma; Zachód polski nie potrzebuje ani niebieskich ptaków, ani kombinatorów, ani szabrowników, ani niedołęgów, ani karierowiczów. **Ziemie Odzyskane wołają o ludzi: o chłopa, rzemieślnika, o kupca i o inteligenta, słowem o ludzi, którzy chcą znaleść tam dom i chleb.**

I trzeba przyznać, że ludzie tacy się znaleźli i dla ludzi takich jest jeszcze dosyć miejsca.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA

To, co dotąd zdziałano w celu przywrócenia charakteru polskiego tym ziemiom — jest naprawdę imponujące, po prostu nie do wiary. Zaludnić w ciągu roku wielkie i liczne miasta śląskie, pomorskie i mazurskie, ruszyć kopalnie i fabryki, skolonizować wsie zamieszkałe przez Niemców, zorganizować życie społeczne, uruchomić handel po takiej wojnie i przy takich zniszczeniach — to wysiłek zaiste olbrzymi. Dziś Opole, Wrocław, Szczecin wyglądają tak, jakby od wieków należały do Polski, Polak czuje się w nich jak w Krakowie czy w Warszawie. Spłynęła bez śladu naleciałość niemieckiej kultury, pozostała ziemia spragniona polskich rąk i polskich mózgów i czeka, by zakwitnąć jeszcze wspanialej i piękniej.

Na całym obszarze tych ziem panuje spokój i całkowite bezpieczeństwo, wytwarza się typ człowieka uspołecznionego i związanego poczuciem solidarności z resztą ziomków, typ zdrowego i energicznego pioniera, który buduje, orze, sieje, dźwiga z gruzów i w gruzach nowe życie, wytycza nowe drogi rozwoju. Tak, pod tym względem Ziemie Odzyskane są podobne do Dzikiego Zachodu Stanów Zjednoczonych z połowy XIX stulecia. Szabrownicy i elementy przestępcze odpłynęły, pozostał twardy, surowy kolonista, a zwłaszcza w miastach i ośrodkach przemysłowych.

NA ODCINKU ROLNYM

Gorzej jednak przedstawia się sprawa zagospodarowania Ziem zachodnich **na odcinku rolnym.** Poczynając od Wrocławia, a kończąc **na Szczecinie wzdłuż całej Odry ciągną się całymi kilometrami nieuprawione pola, rośnie** chwast i bujny nad podziw oset, ciągną się pastwiska i łąki. Wsie murowane i piękne zabudowane są rzadkie. Siedzą już w nich polscy chłopi i orzą i sieją. Widać życie, kończą się żniwa, zbierają z pól owies, a z łąk siano. Dalej znowu płyną nieprzerwanym morzem lasy i odłogi z wyspami kolonii wojskowych. To żołnierze zamienili karabiny na pługi, pasie się bydło i warczą traktory, a potem znowu oset i chwasty. Dziwny i niezrozumiały krajobraz. Dlaczego? Po takich wspaniałych osiągnięciach w miastach? Zrozumieliśmy dopiero w Skwierzynie.

Podstawą ustroju rolnego dawnych Prus były ogromne latyfundia szlachty niemieckiej, czyli t. zw. junkrów. Posiadłości chłopskie tworzyły niewielkie wyspy wśród tych olbrzymich, sięgających po parę tysięcy ha obszarów rolnych. Ten ustrój rolny naszych Ziem Odzyskanych przetrwał nawet czasy Hitlera. Przed zwycięską Armią Czerwoną i Wojskami Polskimi uciekli właściciele ziemscy, wywożąc wszystko, co miało jakąkolwiek poważniejszą wartość gospodarczą dla majątku, a przede wszystkim maszyny. Co pozostało usuwały i niszczyły cofające się wojska niemieckie, a reszty dokonały działania wojenne. Władze polskie przejęły puste, ogołocone tereny. Prócz budynków gospodarskich w latyfundiach tych nie zostało już nic poza pustą przestrzenią. Rząd polski stanął wobec poważnego problemu. Jak zagospodarować te wielkie majątki? Od czego zacząć i jakich użyć środków? Parcelacja? Cóż uczyni nadzielony ziemią osadnik, gdy nie posiada ani pługa, ani wozu, ani siły pociągowej, ani zabudowań? Samotny człowiek w pustyni. Tymczasem życie miast wołało o chleb, o tłuszcz, o mleko, organizowało się Państwo, musiał przemysł. Gospodarstwa chłopskie poniemieckie skolonizowano, bo pozostały podstawowe elementy gospodarki: zabudowania i inwentarz. Latyfundia czekały, porosły chwastami, bo nie było od czego zacząć pracy. Stąd te chwasty i osty, które płyną dziesiątkami kilometrów nad Odrą.

Niewątpliwie zrobiono już dużo, ale czeka nas jeszcze ogromny wysiłek organizacyjno-gospodarczy. **Ziemia nad Odrą woła dalej o chłopskie ręce,** woła gwałtownie, niecierpliwie i rozpaczliwie o wyzwolenie z cierni kłujących ostów, jak przedtem wołała o wyzwolenie spod hitlerowskiego jarzma.

SPÓŁDZIELNIE OSADNICZO-PARCELACYJNE

Ta ziemia jest polska i słowiańska od wieków. W tym stanie rzeczy Rząd Jedności Narodowej powziął myśl zagospodarowania tych przestrzeni przy pomocy Spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. Jest to bodajże w obecnych warunkach gospodarczych jedynym najekonomiczniejszym rozwiązaniem palącej kwestii. Przez ucieczkę byli niemieccy właściciele ziemscy zrzekli się praw do ziemi na rzecz ludu polskiego. Spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne jako przejściowa forma zagospodarowania majątków do czasu nadania członkom spółdzielni indywidulnych tytułów własności na odrębne działki, mają na celu z jednej strony uruchomienie natychmiastowe produkcji rolnej przy użyciu najprostszych i najtańszych środków, z drugiej strony zaś mają być odpowiedzią na argumenty niektórych kół zagranicznych, że Polska nie zdołała zagospodarować Ziem Zach., a więc traci do nich prawa. Innym jeszcze znamieniem tej formy gospodarki jest to, że członkowie spółdzielni w gromadzie i wspólnocie już osiągają korzyści gospodarcze, podczas gdy jako indywidualni gospodarze byliby bezsilni na pustych kawałkach ziemi. Zrzeszeni w spółdzielniach już mogą gromadzić środki na założenie indywidualnych zagród. Nie jest to forma nowa. Wiemy, że w XIX wieku koloniści angielscy przy pomocy podobnych wspólnot zawładnęli ogromnymi obszarami dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, a wspólnoty te stały się fundamentami wolności obywatelskiej w USA. U nas spółdzielnia osadniczo-**parcelacyjna obejmuje 12—16 rodzin, a więc ilość w zupełności wystarczająca do zagospo**darowania średniej wielkości majątku, tym bardziej, że Rząd popiera usilnie te akcje, przydzielając spółdzielniom w miarę posiadanych zasobów traktory, konie unrowskie, a nawet zboże pod zasiew.

BŁĘDY I NIEDOCIĄGNIĘCIA

Te piękne założenia spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych w praktyce nie zawsze wyglądają tak idealnie. Jak nasza delegacja zdołała się zorientować na podstawie rozmów przeprowadzonych zarówno z osadnikami, jak i kompetentnymi władzami w Międzyrzecu, Skwierzynie i Swiebodzinie, władze tamtejsze, z wyjątkiem starostwa skwierzyńskiego, nie stoją na wysokości zadania. Przede wszystkim nie posiadają ustalonego planu osadniczego, a poza tym kierują się niezrozumiałymi pobudkami przy przydzielaniu majątków dla spółdzielni i nie wiele się nimi zajmują.

I tak, gdy delegacja spółdzielni z gminy Szreniawa powiatu miechowskiego udała się w dniu 25 maja br. do Międzyrzecza i uzyskała do osadnictwa maj. Międzyrzecz Podmiejski, potem wyjechała, aby sprowadzić resztę osadników — za powrotem w dniu 18. VI. zastała już ten majątek przydzielony dla kogo innego. Skoro w miejsce tego majątku przydzielono jej majątek Pszczew — w dniu 9 lipca br. zajęto go na rzecz Państwa, mimo, że w spisie figurował jako przeznaczony na osadnictwo.

Innym osadnikom w tym samym powiecie nie chciano przydzielić koni unrowskich i traktorów, a dokonano tego dopiero na interwencję delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W powiecie Swiebodzin przerzuca się osadników z jednego folwarku do drugiego, a powiatowy inspektor osadnictwa delegację spółdzielni osadniczej, która informowała się o możliwościach zagospodarowania, traktował oschle i nie przydzielił jej wskazanego przez tamtejszego starostę środka lokomocji. Delegacja pochodziła z gminy Kacice powiatu miechowskiego. Wróciła z niczym.

ZIEMIA WOŁA O CHŁOPSKIE RĘCE

Tego rodzaju postępowanie miejscowych władz nie sprzyja zagospodarowaniu Ziem Zachodnich i paraliżuje najlepsze poczynania Rządu. Ludzie się zrażają, a ziemia cierpi i zarasta chwastami i ostem. **Tracimy setki tysięcy ton zbóż i paszy, traci się wielki kapitał, który mógłby być zużyty do odbudowy kraju.**

A kraj jest wspaniały i bogaty, możliwości ma ogromne. Przy dzisiejszych warunkach każdy nieobliczalny krok przynosi szkody i to bezpowrotnie. Ziemie Odzyskane dadzą dobre wyniki, ale muszą tam iść ludzie, którzy chcą budować, a ludzie ci muszą mieć kapitał: maszyny rolnicze i inwentarz. Wtedy nie zobaczymy na polach chwastów, ale zboża i rośliny okopowe.

Ziemia nad Odrą woła o chłopskie twarde ręce. Na wyzwolenie jej z niewoli ostów musi iść armia rolników, uzbrojona w nowoczesny oręż stalowych traktorów, żniwiarek i kos. Zwycięstwo jest pewne. Awnagarda już poszła i walczy, ale front jest szeroki i długi. **Niech chłopi ogłoszą powszechną mobilizację na front rolniczy nad Odrą i Nysą. Toczy się ciężka bitwa o przyszłość.**

TEOFIL KOWALCZYK

Unieważnienie legitymacyj

członkowskich PSL na 1946 r. pow. Przemyśl na nazwiska:

Czarnota Maria — ze Średniej gm. Krzywcza Nr leg. 271098 (zagubiona).

Kurasz Ludwik — zam. w Batyczach, gm. Orzechowce, Nr leg. 271410 (zaginęła w czasie pożaru domu w związku z napadem banderowców).

Sidor Michał — zam. w Rzeczpolu, gm. Krzywcza, Nr leg. 248[illegible] (skradziona w czasie napadu na miejscowość przez banderowców).

O fundusz inwestycyjny w rolnictwie

Artykuł dyskusyjny

Skoro warsztaty rolnicze są własnością prywatną, to odpowiedzialność za nie spoczywa na właścicielach. Ta odpowiedzialność jednak dotyczy takiego odcinka produkcji, który decyduje o losie wszystkich obywateli, bo stanowi o możliwości ich wyżywienia, czyli jest istotna podstawa niezależności kraju. Warsztat pracy rolnika wymagał od dawna wydatnej poprawy aby odpowiedzieć wymaganiom samowystarczalności pod względem produktów rolniczych; zmiana granic państwa na wschodzie, wymagania te jeszcze bardziej wysunęła na czoło pilnych potrzeb gospodarczych. Ulepszenie warsztatów rolniczych, to zagadnienie dużych wydatków inwestycyjnych, które z natury rzeczy rolnicy jako właściciele gospodarstw pokryć powinni z własnych funduszów. Aby te fundusze zdobyć, muszą gospodarstwa rolne być dochodowe czyli rolnikowi po pokryciu normalnych wydatków, powinien pozostać pewien kapitał, przeznaczony właśnie na te inwestycje.

Pierwszą możliwością w tym kierunku byłby właściwy stosunek cen artykułów rolniczych do przemysłowych.

Drugą możliwość stworzyć może długoterminowy kredyt. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku, decydująca rolę odegrać **może tylko rząd, tj. jego polityka przemysłowa i kredytowa.**

Wobec jednak olbrzymich i niemal natychmiastowych wydatków w związku z odbudową kraju, nie może rząd udzielać potrzebnych długoterminowych kredytów i dlatego sami **rolnicy powinni pomyśleć o takim kredycie.**

Mówiąc o poprawieniu warsztatu pracy mam na myśli przede wszystkim **melioracje rolne**; w najogólniejszym jednak znaczeniu, pod melioracje w rolnictwie, podciągnąć można w ogóle ulepszenia, które niewątpliwie mają duży wpływ na produkcję np. **komasacje**, poprawę dróg gminnych, zakup maszyn rolniczych itd.

Pozwalam sobie zatem przestawić projekt **stworzenia takiego funduszu**, z którego można by udzielać pożyczek i **nazywam** go „**Funduszem melioracyjnym**". — Jego zasady są następujące:

1) Gospodarstwa rolne składają na fundusz corocznie pewne stawki w pszenicy lub życie i to w następujących wysokościach:

Gospodarstwa od 1 ha — 10 kg, od 1—2 ha — 20 kg, od 2—3 ha — 30 kg, od 3—4 ha — 35 kg, od 5—10 ha — 55 kg, od 10—15 — 70 kg, od 15—25 ha — 100 kg, od 25—40 ha — 200 kg i od 40—50 ha — 300 kg.

Ta ilość zboża stanowi zapas, który sprzedany po cenach giełdowych daje gotówkę potrzebną na udzielenie kredytu.

2) Pożyczkobiorca zaciąga pożyczkę w pewnej przyznanej wysokości, jednak odnośny **skrypt dłużny opiewa nie na gotówkę, lecz na tę ilość zboża jaka w danej chwili tej gotówce odpowiada** (według ceny giełdowej). Zarówno oznaczony procent od pożyczki jak i prowizję kasową, opłaca także w równowartości **zboża.**

3) Termin rozpoczęcia zwrotu pożyczki ustala się na 3 lata (jest to okres, w którym można się spodziewać skutków danego zabiegu jakkolwiek niejednokrotnie skutki melioraji występują [illegible] zadłużenia najwyżej na lat 10 ięć. Zwrot pożyczki dokonuje się w zbożu.

4) Wysokość kredytu sięgą najwyżej 70 proc. danej inwestycji w zależności od jej rodzaju; resztę pokrywa pożyczkobiorca.

Realizacja tego funduszu zajęłaby się miały istniejące instytucje finansowe i handlowe (np. Bank Spółdzielczy i Spółdzielnie rolniczo-handlowe).

Z powyższego przedstawienia widoczne, że **kredyt ten oparty jest na stałym czynniku** i pozbawiony jest ryzyka zarówno dla udzielającego pożyczkę jak i dla pożyczkobiorcy. Strona organizacyjna polega głównie na sprawnym współdziałaniu organizacji finansowych i handlowych.

Niewątpliwie każdy z czytelników zapyta, jak długo ma ten fundusz się tworzyć oraz określi go jako nowy podatek czy daninę. Otóż czas tworzenia się tego funduszu, tzn. okres, w jakim wszyscy posiadacze gospodarstw rolnych składać na niego będą corocznie wyżej określone datki (czy inne) podyktowany będzie potrzebą nie sądzę jednak, aby przy naszych potrzebach mógł wynosić mniej jak lat dziesięć.

Będzie to oczywiście obciążenie i to zarówno tych, którzy będą tego kredytu potrzebować jak i tych, którzy z niego nigdy nie skorzystają (choć w to wątpię), ale będzie to usiłowanie prawdziwej „samopomocy" i pomocy państwu. Pamiętać bowiem musimy, że w takich jak obecnie przełomowych czasach, każdy jest zależny od zła czy dobra drugiego. Jeżeli jeden ubożeje, to brak ten czy ubóstwo, stają się ubóstwem i brakiem dla całości.

Ta solidarna danina wszystkich rolników wahająca się zresztą w granicach od 80 zł do 2400 zł (według obecnych przeciętnych cen żyta) rocznie, daje możliwości podjęcia podstawowych inwestycji i stwarza potężny fundusz, który zawsze będzie rolnictwu potrzebny.

Inż. M. CZERWIŃSKI

Wiadomości ze świata

STRASZLIWE ODKRYCIE W NIEMCZECH

W Niemczech aresztowano b. komendanta „Stalagu 304" (obóz jeńców wojennych) koło Zeithain, w Saksonii. Na terenie tego obozu wykryto masowe groby, w których spoczywają szczątki 200.000 żołnierzy radzieckich i osób deportowanych. W grobach masowych są poukładane zwłoki warstwami. Mieszkańcy okoliczni zasiali na grobach zboże i kartofle, żeby zamaskować to straszliwe cmentarzysko.

PRZED WYBORAMI W RUMUNII

Rząd rumuński ustalił ostatecznie termin wyborów parlamentarnych na niedzielę, **dnia** 10 listopada.

Po raz pierwszy w historii Rumunii, **kobiety wezmą udział w wyborach.**

SZWEDZI DZIWIĄ SIĘ...

„Daily Ekspress" zamieszcza artykuł swego sztokholmskiego korespondenta o pociskach przelatujących nad Szwecją. Artykuł ten w części jest oparty na wywiadzie z szefem szwedzkiej obrony przeciwlotniczej, Ahlgrenem. Pociski przelatujące nad Szwecją w kierunku północnym są dwojakiego rodzaju: jedne lecą poziomo z szybkością 500 mil na godzinę, jasno świecąc, inne spadają pionowo, z dużej wysokości i z większą szybkością.

Jak wiadomo, Szwedzi stosują radar przy obserwacjach lotu tajemniczych rakiet. Wszystkie rakiety padają w cel, położony na północnym Bałtyku. Przypuszczają również, że pociski wyposażone są w aparaturę sygnalizacyjną, która umożliwia „nadawcom" kontrolę ich kursu i celowości.

Podkreśla się, że dotychczas nie było wypadku, aby rakieta eksplodowała nad Szwecją. Nie zanotowano żadnych wypadków, chociaż sądzi się, że pociski te mogą eksplodować w powietrzu.

Zdaniem korespondenta Szwedzi są „bardziej zainteresowani, niż zagniewani".

TASS PROSTUJE [illegible] INFORMACJE

Radziecka agencja [illegible] (TASS), opublikowała [illegible] dza, iż za[illegible] wychodząca w Szanghaju (Chiny) gazetę „Sin Wan Bao" wiadomość o powrocie do Chin 800 lotników chińskich, [illegible] nie w ZSRR jest niezgodne z rzeczywistością i jest głupim wymysłem.

ODROCZENIE TRZECIEJ PRÓBY Z BOMBĄ ATOMOWĄ.

Prezydent Truman zadecydował, że trzecia próba z bombą atomową, która miała się odbyć na wiosnę przyszłego roku, zostanie odroczona na czas nieograniczony. Decyzja prezydenta Trumana ma być uzasadniona tym, że sztaby generalne amerykańskich sił zbrojnych osiągnęły w pierwszych dwóch próbach konieczne dla siebie informacje, wobec czego nie zachodzi konieczność ponoszenia ponownego wydatku 35 milionów dolarów.

Wiadomości gospodarcze

NASIONA WARZYW Z DOSTAW UNRRA

W roku 1946 do dnia 1 lipca otrzymała Polska w ramach dostaw UNRRA następujące ilości nasion:

Kapusta	ok. 21.500 kg
kalafiory	„ 1.450 „
marchew	„ 9.000 „
buraki czerwone	„ 6.000 „
ogórki	„ 8.700 „
cebula	„ 15.000 „
brukiew	„ 13.600 „
kalarepa	„ 1.900 „
pasterniak	„ 900 „
dynia	„ 670 „
pietruszka	„ 1.850 „

Przeważna ilość nadesłanych nasion wykorzystana będzie do siewu wiosennego 1947 r. Nasiona późnych kapust pokryją całkowicie zapotrzebowanie kraju, odmiany wczesne zostaną sprowadzone z Danii.

Poza wyżej wymienionymi nasionami otrzymała Polska ok. 200.000 kompletów nasion, które za zwrotem kosztów transportu, oraz magazynowania, przydzielone zostaną ogródkom działkowym, ponadto na cele osadnictwa i dla Przysposobienia Rolniczego.

SUROWICA PRZECIWRÓŻYCOWA Z DOSTAW UNRRA

W roku 1945 nadeszło z dostaw UNRRA 62,5 litra surowicy przeciwróżycowej.

W czasie od 1 stycznia do końca czerwca 1946 r. — 2.210 litrów. Z powyższych transportów poszczególne województwa otrzymały surowicę przeciwróżycową w ilościach zależnych od natężenia występowania różycy świń.

W miesiącu lipcu br. nadszedł do Gdyni transport surowicy przeciwróżycowej w ilości 10 skrzyń o wadze brutto 775,5 kg.

Transport ten po przewiezieniu do Warszawy rozdzielony zostanie wg wytycznych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ś. p. Andrzej Kwiatkowski

W ostatnich czasach zmarł w Besku **Andrzej Kwiatkowski**, długoletni prezes Koła ludowego. Pogrzeb Jego odbył się na miejscowym cmentarzu przy tłumnym udziale ludności miejscowej i delegacyj powiatu.

Zmarły cieszył się powszechnym uznaniem w całej okolicy, nic też dziwnego, że powoływano go do szeregu instytucji społecznych i gospodarczych. Był przewodniczącym Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka, Straży pożarnej itd. Nad grobem przemawiało kilku mówców podnosząc zasługi Zmarłego społecznika.

Cześć Jego pamięci!

W dzielnicach Bronowice Małe i Stara Olsza, stwierdzono urzędowo pomór świń, wskutek czego ustanowiono okręg zapowietrzony. Wyprowadzanie świń z okręgu jak i wprowadzanie, wymaga zezwolenia Miejskiego Urzędu Weterynaryjnego. Nieprzestrzeganie przepisów będzie karane.

Napad na księdza. Kilku nieznanych osobników postrzeliło księdza Flasińskiego w Libiążu, powiat Chrzanów. Na skutek ran, ksiądz Flasiński zmarł w szpitalu.

Dotychczasowy minister Informacji i Propagandy Matuszewski ustąpił ze swego stanowiska. Kierownictwo tego ministerstwa zostało przekazane wiceministrowi Widy-Wirskiemu.

O nową treść polskiej szkoły

System kształcenia przechodzi w swym rozwoju ewolucję tak co do założeń i celów, jak też swej struktury organizacyjnej. Idea szkoły zmienia się w zależności od takiego, czy innego podłoża ideologiczno-politycznego, właściwego dla danej epoki kulturalnej. Zmienia się również cała polityka kulturalno-oświatowa, kształtując się na podłożu takiej lub innej struktury społeczno politycznej i gospodarczej, w związku z tym wreszcie zmienia się sam ustrój całego systemu szkolnego. Innymi słowy, pomiędzy ideałami i kierunkami wychowania oraz systemem organizacyjnym szkolnictwa z jednej strony a wszelkimi przejawami życia społecznego z drugiej strony istnieje najściślejsza współzależność.

Oto i dzisiaj, wobec przeobrażeń dokonujących się na odcinku życia politycznego, gospodarczego i społecznego zachodzi konieczność poddania rewizji dotychczasowy system szkolny, konieczność wytyczenia nowych kierunków wychowania bardziej przystosowanych do współczesnej epoki kulturalnej, wreszcie konieczność ustalenia wytycznych polityki kulturalno-oświatowej po linii dążeń mas chłopsko-robotniczych.

Ministerstwo Oświaty podjęło to wielkie zadanie. Prowadzone są prace nad przyszłym ustawodawstwem szkolnym, podejmuje się studia nad programami nauczania i wychowania na poszczególnych szczeblach szkolnych, wydaje się doraźne rozporządzenia i zarządzenia dotyczące zmian niestosownych już na dzisiejszą chwilę przedwojennych przepisów, prawno - administracyjnych i ustrojowych, a wszystko to wykonuje się drogą ewolucyjną, etap po etapie, po gruntownym przemyśleniu i przedyskutowaniu, w dostosowaniu do możliwości gospodarczych kraju, pamiętając o tym, że rewolucyjne i gwałtowne wstrząsy szkodliwie odbić się mogą na życiu oświatowym i szkolnym z takim trudem odbudowującym się ze zniszczeń i gruzów wojennych.

W ustroju opartym na zasadach prawdziwej demokracji magistrala oświatowa nie podejmuje jednak samowładnie swoich decyzji zmieniających ustrój szkolnictwa i życie wewnętrzne szkoły.

WSZELKIE GRUPY ZORGANIZOWANEGO SPOŁECZEŃSTWA MAJĄ PRAWO I OBOWIĄZEK ZARAZEM PRZEJAWIANIA SWOICH MYŚLI,

przedkładania swych postulatów i projektów i wpływania w ten sposób na przebieg i rezultat prac reformatorskich. Warstwa chłopska zrzeszona w potężnym ugrupowaniu politycznym, prowadząc swe prace organizacyjne na odcinku oświatowym w ramach komisji oświaty i kultury czynnie współdziała z Ministerstwem Oświaty i pragnie wywierać dominujący wpływ na kształtowanie się rzeczywistości szkolnej.

Dotychczasowa szkoła kształtowana była jednostronnie przez warstwy tzw. wyższe, była instytucją kształcenia mniej lub więcej szerokich mas na potrzeby państwa, czy warstwy inteligencko-biurokratycznej, bez czynnego udziału warstwy chłopskiej i robotniczej z zupełnym pominięciem sprawy wychowania młodego pokolenia pod kątem widzenia potrzeb tychże warstw. Szkoła ta, biorąc w swą opiekę dziecko chłopskie lub robotnicze, wydzierała je w rezultacie z jego rodzinnego środowiska i oddawała po ukończeniu procesu wychowawczego, jako swój produkt, warstwie innej, warstwie „inteligenckiej".

SZKOŁA PRZYSZŁA SPEŁNIAC WINNA ODMIENNĄ FUNKCJĘ SPOŁECZNĄ.

Stać się musi szkołą wychowującą i kształcącą kulturalnego chłopa, czy inteligentnego robotnika. Wychowywać winna zatem członków tych warstw, z których wywodzą się jej wychowankowie. Absolwent takiej szkoły, bez względu na poziom swego wykształcenia, czy pełnioną w oparciu o to wykształcenie zawodową funkcję, czuł się będzie ściśle związany z [illegible]

i postępowaniem dążył będzie do podniesienia swego środowiska rodzinnego na wyższy poziom kulturalny.

I dlatego to warstwa **chłopska uzyskać pragnie należny głos w sprawach zakładania zrębów nowej szkoły**, szkoły, która by warstwie chłopskiej jak najlepiej służyła. Warstwa ta dojrzała w zupełności do odegrania decydującej roli w naszym życiu społecznym, pragnie też sama o sobie — a co zatem idzie — o losach całego narodu stanowić. Ma po temu prawo i obowiązek. **Dała bowiem, szczególnie w chwilach ciężkich dla naszego narodu, do**stateczne dowody dojrzałości do pełnienia roli współgospodarza w państwie i ten tytuł służnie się jej w ustroju demokratycznym należy. Wobec tego zrozumiałe jest dążenie chłopa do urządzenia takiej szkoły, która by go do tej funkcji jak najlepiej przysposabiała.

Jakimże to przekształceniom programowo - ustrojowym winna ulec przyszła szkoła dla dzieci chłopskich, ażeby mogła zaspokoić nowe potrzeby i dostosować się do nowych dążeń społeczno-kulturalnych naszej wsi?

Ażeby szkoła społeczeństwu chłopskiemu wydatnie służyć mogła, winna nabrać, w miejsce dotychczasowej bezbarwności, specjalnego, właściwego wyrazu, pewnego stylu wychowawczego, wyraźnego ducha. Stanie się to wtedy, gdy program nauczania i wychowania uwzględni zagadnienia ideowo-wychowawcze w całej rozciągłości, przy czym przekształcenie społeczno-kulturalnej treści pracy szkolnej dokona się od podstaw, w szczególności stanie się to wtedy, gdy chłop będzie przedstawiony w szkole nie jako bierny przedmiot oddziaływań warstw tzw. wyższych, ale jako współtwórca dorobku kultury narodowej i ogólnoludzkiej, jako twórcza siła społeczna.

Pamiętając o tym, że wyrastająca z rodzinnego podłoża kultura ludowa stać się ma źródłem odrodzenia naszej kultury narodowej, szkoła uwzględni w swoim programie wychowania i nauczania wszelkie wartościowe elementy dorobku kulturalnego mas ludowych.

IGNACY JAKUBIEC

(Dokończenie w następnym numerze.)

Z działalności Ch. T. P. D.

Wojewódzki Zarząd Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (Ch. T. P. D.) w Krakowie, św. Jana 12 I p., ogłaszając wykaz ofiarodawców składa wszystkim w imieniu dzieci korzystających z opieki Ch. T. P. D. serdeczne „Bóg zapłać". Apelujemy do wszystkich, którym dobro i zdrowie dziecka chłopskiego leży na sercu o dalszą ofiarną pomoc pieniężną i w naturze (buciki, ciepła odzież, żywność).

Oprócz stałego Domu Zdrowia w Rabce, pragniemy uruchomić szereg przedszkoli na terenie województwa. W przedszkolach tych zakładanych po najbardziej zapomnianych i najbiedniejszych wsiach, chcemy zapewnić dzieciom dożywianie i właściwą opiekę higieniczną i wychowawczą. Niech te dzieci, którym rodzice nie mogą ze swych nędznych gospodarstw dostarczyć mleka (nie mówiąc już o cukrze) — a częstokroć kawałka chleba, znajdą w tych ośrodkach oprócz ciepłego schludnego kąta okraszonego uśmiechem zadowolenia — bodaj jednorazowy intenzywny posiłek i właściwy kierunek wychowawczy.

Niech rodzice cieszą się, że ich dzieciak po powrocie do domu wypełni dom ich radością, śpiewem i innymi zdobyczami, które im da przedszkole i niech czują, że zamożniejsze gospodarcze ośrodki o nich pamiętają i zespalają się z nimi w trosce o dziecko — jako podstawę przyszłego obywatela i społeczeństwa.

Do dnia 1 września 1946 pospieszyli z pomocą: PSL Węgrzce Wielkie zł. 579.—, Ch.TPD Lipnica Dolna zł. 170.—, PSL Ruszcza zł. 1000.—, ob. Baran zł. 200.—, PSL Zabierzów k. Bochni zł. 1000.—, Zarząd Okregowy PSL zł. 10.000.—, ob. Kunce Jan zł. 1000.—, Zarząd Powiatowy PSL zł. 5000.—, PSL Bieńczyce zł. 1000.—, PSL Wyciąże zł. 1000.—, ob. Kaćzwarówna zł. 200.—, Zarząd Powiatowy PSL (zbiórka) zł. 6000.—, ob. Konopczyńska M. zł. 1000.—, Sympatycy ChTPD zł 600.—, Bezimienny W. L. zł. 2600.—, PSL Wielkie Drogi zł. 1000.—, „Piast" redakcja zł. 10.000.—, ob. Dr. Salwiński zł. 500.—, ob. Mec. Kiełbik Jan zł. 500.—, ob. Dr. Lichorowicz zł. 500.—, Zbiórka na poświęcenie sztandaru PSL Janowice zł. 3339.—, PSL Janowice zł. 2000.—, „Wici" Wola Zabierzowska zł. 1000.—, Sekcja Kobiet Kantorowice zł. 360.—, Sekcja Kobiet Wieprz zł. 200.—, Firma „Papyrus" Kraków zł. 500.—, Zjazd prezesów PSL zł. 2000.—, Zabawa „Wici", dochód z zabawy zł. 3000.—; PSL Golkowice zł. 1531.—, Zbiórka na pośw. sztandaru Pol. Stron. Lud. zł. 6122.—, Związek Dorożkarzy Konnych zł. 5000.—, PSL Karniów zł. 1000.—, PSL w Krowodrzy auto świeżych jarzyn dla Domu Zdrowia w Rabce, PSL Garlica Murowana — jarzyny.

Kto następny?

Na pomoc dla biednych dzieci zagrożonych gruźlicą, krzywicą — goście weselni u p. Stanisława Skoczka w Branicach składają w redakcji „Piast" zebraną sumę między [illegible] p. Fr. [illegible] zł.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Moskal: Sprawozdanie z konferencji wojewódzkiej PSL we Wrocławiu zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Wiadomość otrzymaliśmy przed nadejściem Waszej korespondencji. — Pozdrowienie!

P. Kornasiewicz Stanisław: Tej Komisji, o którą Pan zapytuje już nie ma. Nie wiadomo w ogóle, co się stało z aktami, czy cokolwiek ocalało z pożogi i zniszczenia.

P. Witold Porembski: Wiersze zamieścimy.

Emerytowany kierownik szkoły I. K.: Żale zupełnie uzasadnione i słuszne, trzeba się jednak zwrócić w tej sprawie do Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Autor listu pt. „Ciekawe sylwetki działaczy": Nie wydrukujemy, gdyż korespondencja podpisana jest tylko kryptonimem. Przy Krajowej Radzie Narodowej jest Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami, tam należałoby przesłać (ale z dowodami, względnie z podaniem świadków) doniesienie. Jest to obowiązek obywatelski.

P. Jan Mizerny: Nie pójdzie!

Pani Makowska Maria: Szkoły ogrodnicze średnie i wyższe znajdują się: w Tarnowie gimnazjum i liceum ogrodnicze, w Krakowie dwuletni kurs przy Uniwersytecie Jag. (przyjęcie po maturze), w Poznaniu 4-letni po małej maturze.

P. W. Andrysiewicz: Tymi sprawami „Piast" się nie może zajmować.

P. W. Sikora: Gdybyście uważniej czytali „Piasta" i inne pisma ludowe, nie dziwilibyście się temu wszystkiemu, czemu się dziwicie. A jeżeli jeszcze czego nie rozumiecie, to zwróćcie się do Zarządu Powiatowego PSL, gdzie Wam te sprawy najlepiej wyjaśnią.

P. Wywrocki: Uwagi Pana i stanowisko zupełnie słuszne.

„Brzoza": Wiersze poprawne w stylu Staffa; do „Piasta" się nie nadają.

P. Kuroń Michał: Odpowiedź wysłaliśmy listem w dniu 7 września br.

Wycofanie starych 500 zł.

Od 16 września br. Narodowy Bank Polski przystępuje do wycofania z obiegu biletów 500 złotowych emisji 1944 r. Bilety te przestają być prawnym środkiem płatniczym z dniem 16 grudnia 1946 r. i do tego czasu będą przyjmowane do wymiany przez wszystkie oddziały Narodowego Banku Polskiego. Do 16 grudnia są one nadal środkiem płatniczym i muszą być przyjmowane.

FUNDUSZ PRASOWY.

Na wezwanie p. Paciorka Franciszka z Radziszowa, p. Jaskuła Jan z Woli Radziszowskiej wpłaca zł. 500 i wzywa p. Janika Józefa wójta z Rzozowa, Księdza Kanonika Lurańca z Radziszowa, p. Gaja Franciszka b. wójta z Woli Radziszowskiej do wzięcia udziału w dalszym funduszu prasowym.

Sylwetki dawnych chłopów

Flisak, Jan Skrzyponik

Prawie w samym środku wsi Wołowice, stała niewielka chałupa starego flisaka Jana Skrzyponika. W chłupie tej o jednej tylko izbie i komorze, rojno i gwarno było podczas długich wieczorów zimowych. Ciepło i zaciszne było w jego izbie, toteż zaraz po spożyciu wieczornego posiłku, schodzili się do niego sąsiedzi na pogawędkę.

Prawie wszyscy pamiętali jeszcze czasy Wolnego Miasta Krakowa, opowiadali jakie to wówczas złote czasy były, bo podatki niewielkie, wojska nie było żadnego, tylko milicja strzegła porządku i bezpieczeństwa publicznego. Pańszczyzny już żaden nie pamiętał, bo ją już w roku 1815 zniesiono; wszyscy byli piśmienni, bo szkołę założono tam już w roku 1817 i zamianowano fachowego nauczyciela.

Położenie włościan tamtejszych pogorszyło się znacznie, gdy „cysorz wlóżł do kraju" jak nazywali zajęcie Krakowa przez Austriaków w roku 1846. Do Wołowic przyjechały austriackie „cwaliziery" i zaaresztowali nauczyciela, dzierżawcę dworu i proboszcza z Czernichowa. Odtąd zaczął się pobór rekruta i służba w wojsku przez 16 lat, gdzieś w Lombardii, czy Wenecji.

Rzeź galicyjską znali tylko ze słyszenia, ale znalazł się tu świadek stary Kok, który widział ową procesję, która pod dowództwem Dembowskiego wybierała się pod Gdów, którą już w Podgórzu Austriacy zmasakrowali.

Prawie wszyscy wołowianie, jak również chłopi z Czernichowa, Kłokoczyna i Rusocic, to z dziada pradziada flisacy. Najczęściej też na tych pogawędkach u Skrzyponika opowiadali o swych przygodach flisackich, o strachach, topielcach, a rzadziej o polityce. W istnienie topielców wszyscy wierzyli. Raz.— opowiada Skrzyponik — stoimy z tratwami pod Ostrołęką. Już był dość późny wieczór, gdy w budzie spać się położyłem, podczas gdy mój wspólnik Ptaneta, coś tam jeszcze na tratwie dłubał. Naraz wpada do budy i woła:

— Jasiek, śpisz?

— Nie.

— A co tam?

— Topielec na brzegu Narwi.

Już nam obydwom spać się odechciało, ale z ciekawości patrzymy przez szpary i widzimy kilkunastoletniego chłopca w sukni do kolan, paskiem przepasanego, na brzegu siedzącego. Naraz topielec plusnął we wodę i po chwili znalazł się na tratwie, pohuśtał się na drygawce (przedni ster tratwy), poszedł ku budzie i zaczął nią szarpać. Włosy nam ze strachu na głowie stanęły, choć wiedzieliśmy, że nam się nic złego nie stanie, bo topielec tylko we wodzie ma siłę i władzę. Wreszcie odszedł od budy, znowu się na drygawce pohuśtał, plusnął i zniknął.

Innym razem opowiadał Skrzyponik o pewnym zjawisku na niebie w roku 1861. Stoimy — powiada — pod Połańcem, bo nazajutrz mamy na krypy sandomierską pszenicę ładować. Był właśnie piękny wieczór majowy, gdy na niebie pojawiły się 2 słupy ogniste: jeden na wschodzie drugi na zachodzie. Naraz obydwa te słupy zaczęły z szaloną szybkością biec ku sobie, a gdy się na środku nieba zderzyły, ogień sypnął się na ziemię. Zjawisko powtórzyło się drugi i trzeci raz zniknęło.

W późniejszych latach Skrzyponik już na wodę nie chodził, bo mu zdrowie nie dopisywało, ale zajął się ulepszeniem swego gospodarstwa. Idąc do pola, brał do koszyka trochę kamieni i drogę polną naprawiał. Miał poważanie u ludzi, którzy go nawet wójtem chcieli wybrać, ale przyjęcia tej godności odmówił, usprawiedliwiając się tym, że ma tylko jedną izbę i nie miałby gdzie kancelarii gminnej umieścić i żandarma, czy egzekutora przenocować.

W wolnym od zajęć gospodarskich czasie robił koszyki. Przy każdej lżejszej pracy śpiewał bądź nabożne, bądź ludowe pieśni. Najulubieńszą jego pieśnią była pieśń, której pierwsza zwrotka brzmi:

„Stała nam się w Polsce trwoga,
Czy od ludzi, czy od Boga,
Przez nieszczęsnych heretyków
Zginęła moc katolików"

Następną jego ulubioną pieśnią była:

„Polska korona, wielce strapiona, żebrze [Twojej litości,
Jednejże matki niezgodne dziatki, szarpają [jej wnętrzności".

Gdy w jego obecności opowiadano o prześladowaniach Polaków przez Moskali, Skrzyponik tak do obecnych mówił: „Wy nie wiecie, kto to są Prusacy? Moskal podrapie lub zrani, ale rana się zgoi, a Prusak palec lub rękę utnie, a te już nie odrosną" Znał on jednych i drugich, bo jako flisak wszystkie rzeki spławne na obszarze b. Kongresówki i ziem zaboru pruskiego przepływał, a gdy kolei z Gdańska do Warszawy nie było, pieszo przez Prusy Wschodnie drogę do Warszawy odbywał.

Jako długoletni radny wszelkie nadużycia gromił, był to bowiem człowiek wielkiej prawości charakteru.

Zmarł nagle w roku 1909, a tłumny udział ludzi w pogrzebie tak z Wołowic, jak i z sąsiednich wsi świadczył o jego popularności.

Franciszek Kuś

Kącik humoru

WSPANIAŁOMYŚLNY ZŁODZIEJ

Sędzia do oskarżonego:

— Przeciwko wyrokowi, skazującemu was na karę czterech lat więzienia wolno wam wnieść apelację, ale możecie się też zrzec!

— Dobrze — odpowiada oskarżony, — a więc zrzekam się kary...

×

PRZED ŚLUBEM

W pewnej miejscowości 70 letni starzec brał ślub z panną 17-letnią i prosił proboszcza o przemowę. Proboszcz idąc za tym życzeniem, miał mowę a zaczął ją od słów:

— „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią".

×

PYTANIE I ODPOWIEDŹ

— Gdzie najwięcej miłośników wesołej jazdy automobilowej się znajduje?

— W szpitalach.

×

RÓŻNIE SIĘ DZIEJE.

Walentowa: Kiedy mój stary pociągnie wieczorem za wiele, to na drugi dzień chodzi jak zbity.

Tomaszowa: A u nas to znowu tak, że jak się mój upije wieczorem, to na drugi dzień ja chodzę jak zbita.

×

OSŁY

— Dokąd wy idziecie osły, pyta kupiec przechodzącego koło siebie farmera, który na powrozie prowadził osła.

— Koło trzeciego, drogi przyjacielu, brzmiała odpowiedź.

POZNAŁ SIĘ

Pewien handlarz bydła, nie mogąc przybyć do domu na oznaczoną godzinę, wysłał depeszę do swej żony:

„Z powodu, iż wieczorny pociąg wołów nie przyjmuje, przyjadę dopiero rannym pociągiem".

×

PRZESTROGA

Ojciec do chłopca: Pamiętaj smarkaczu, żebyś mi nad rzekę nie chodził, bo jak się utopisz, to ani mi się śmiej do domu pokazywać.

•

MYŚL

I głupiec błyszczy, kiedy szaty włoży,
Lecz tylko — póki gęby nie otworzy.

•

MOŻEBNA PRZYCZYNA

— Dlaczego teraz na świecie namnożyło się tak wiele stronnictw?

— Nic dziwnego — prawie wszystkie chodzą stronami, a rzadko kto trzyma się prostej drogi

W SĄDZIE

— Nazwał mnie osłem, idiotą, baranią głową; — mogę stwierdzić przysięgą, że to prawda.

• •

NATURALNIE

Sędzia: — Spodnie, które ukradłeś, masz przecież na sobie.

Oskarżony: — Bez nich — nie mógłbym tu przecież przyjść panie sędzio.

•

TAKŻE SZCZĘŚCIE

...Sekcja wykazała trzy rany, z których jedna sprowadziła śmierć natychmiastową, dwie inne zaś były na szczęście nieznaczne.

•

Kto jest najwstydliwszym?

— Nos, bo zaraz się rumieni, skoro jego właściciel jest pijakiem.

———::———

DOBRA ODPOWIEDŹ.

W wagonie kolejowym pomiędzy innymi podróżnymi siedział cicho zakonnik.

Jakiś niemądry, a zarozumiały młodzik dokuczał mu ciągle rozmaitymi niedelikatnymi docinkami, ale nie otrzymywał na nie żadnych odpowiedzi. Wreszcie zapytał z triumfującą miną:

— Co mam czynić, księże, aby zapisać szatanowi moją duszę, bo potrzebuję pieniędzy?

— Szatan jest zbyt praktyczny i nie daje pieniędzy za to, co może mieć darmo — odpowiedział spokojnie zakonnik.

———::———

CO SIĘ NALEŻY.

Pewien gospodarz wytoczył drugiemu proces. Adwokat, który sprawę jego prowadził, ugodził się z nim, iż za pisanie skargi, chłop mu uprawi i obsieje kawałek roli, który posiadał. Chłop na to przystał i obsiał pole, ale tylko w środku, zostawiając szerokie brzegi nie ruszane.

Na pytanie adwokata, czemu nie zasiał całego obszaru odpowiedział:

— Panie mecenasie, będąc w kancelarii, widziałem, iż pan przy pisaniu, zostawił szerokie brzegi papieru całkiem czyste, a tylko pośrodku stało kilkanaście krótkich rządków pisma. Myślałem więc, że z obrobieniem roli ma być tak samo.

Zygmunt Wrona

WIELKA KATASTROFA SAMOLOTU FRANCUSKIEGO

Francuski samolot pasażerski, kursujący na linii Paryż — Kopenhaga, uległ katastrofie. 27 pasażerów poniosło śmierć.

———::———

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast“, Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami Drukarni Nr 3 „Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“, Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53 M—08216